Nr. 17. Lwów. — Sobota dnia 21 stycznia. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Waźnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Agnieszki Panny. Jutro: B. 3 po 3 Kr. Winc. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 49 0 Zachód „ 4 „ 35 0 | Długość dnia g. 8 m. 46 0 Przybyło dnia 1 0 min.

Przegląd polityczny.

Naród nasz i sprawa nasza stały się nagle przedmiotem refleksyj w prasie niemieckiej. Pochop do tego zaczerpnęła ta prasa z artykułów, które przed paru dniami pojawiły się w kilku liberalnych pismach polskich, a wymierzone były, jak się wiele osób domyśla, przeciw owym agitatorom, którzy rozrzucili po Warszawie i po Królestwie proklamacje wzywające do powstania. Artykuły te były mniej lub więcej zręcznie napisane, wszystkie wszakże rozwijały się na tle bardzo rozsądnem. Mówiły o tem, że nas już tylokrotnie wyzyskiwano, że my byliśmy tak naiwni, iż dawaliśmy się porywać grzmiącym frazesom i popychać do szalonych czynów, które wtrącały nasz naród w coraz większą przepaść, a siły jego zmniejszały strasznie po każdym takim szalonym porywie; że jednak doświadczenie zdobyte w ciągu ostatniego stulecia nie minęło bez śladu, żeśmy wreszcie porozumnieli i już więcej lekkomyślności nie złożymy dowodów, że czasy powstań już minęły, że krew naszę będziemy już teraz szanowali, i że nas już nikt nie wyzyszcze dla swoich egoistycznych celów. Słowem artykuły były tak rozsądne, a bardziej jeszcze tak rozsądnem było tło ich, ta myśl, która im służyła za podstawę, że każdy poważny umysł, który je czytał w *Nowej Reformie*, w *Gazecie Narodowej*, w *Dzienniku Polskim* i w *Kurjerze Lwowskim*, musiał się tylko ucieszyć, że przecież te pisma, które dotąd właśnie stały zawsze na wręcz przeciwnem stanowisku i propagowały niedorzeczną, przez naszych chyba wrogów wymyśloną teorję, że „każde powstanie wzmacnia ducha narodowego", przejrzały wreszcie i przeszły na to stanowisko, którego stałym obrońcą była partja konserwatywna.

Jedno tylko uderzało w tych artykułach, — to owa jednoczesność ich pojawienia się i to właśnie w chwili, w której nikt w kraju nie wystąpił z propozycją wzniecenia powstania, w której przeciwnie cały kraj, od ludzi rozumnych do ludzi namiętnych, jest zdania, że nam trzeba siedzieć cicho i myśleć tylko o tem, aby ta burza, która nadciąga, jak najmniej skrupiła się na naszej skórze. Ale ponieważ artykuły są ułożone na tle rozsądnem, a przewodniczy im zdrowa myśl polityczna, przeto dobrze się stało, że choć raz pojawiły się w owych pismach, bo w każdym razie będą one już odtąd krępowały tych ludzi i te pisma. Trudno bowiem przypuścić, aby ktoś, który występuje przeciw teorji powstaniowej w miesiącu styczniu b. r. zechciał za dwa, trzy miesiące, lub za dwa, trzy lata uznawać znowu tę teorję jako najwyższą mądrość stanu.

Więc też my szczerze się cieszymy, że nasi antagoniści polityczni przeszli wreszcie na to stanowisko, któregośmy stale bronili. Okazuje to bowiem, że praca nasza nie minęła bezpożytecznie, lecz że propagowane przez nas idee polityczne dotarły wreszcie do tych sfer, które najnamiętniej tak jeszcze niedawno przeciw nim występowały. A to nas tylko radością przejmować może.

Bułgarski ministerjalny dziennik *Swoboda* ogłasza kilka listów znalezionych przy zabitych i aresztowanych rewolucjonistach, którzy niedawno wylądowawszy pod Burgasem, urządzili niefortunną powstaniową próbę. Z tych listów wynika, że emigranci bułgarscy, znajdujący się w Turcji, Rumunji i Rosji, przygotowywali się do akcji na wielką skalę, liczyli na pomoc bułgarskiego wojska i ludu, i utrzymywali jakieś stosunki z rosyjskiem poselstwem w Rumunji, z jenerałem Ignatjewem i z kilkoma Rosjanami z Odesy, którzy tworzyli pośrednie ogniwo między emigrantami a Petersburgiem. Przy zabitym Nabokowie znaleziono trzy listy z Odesy — jeden od adwokata Kriwcowa i dwa od prezesa bułgarskiego komitetu Zalewskiego. List pierwszy, mający zabarwienie polityczne, tak brzmi: „Szanowny Mikołaju Aleksandrowiczu! Nie tak to się łatwo robi, jak mówi. Oto jak stoją rzeczy: Dziś właśnie otrzymałem z Petersburga ojcowskie błogosławieństwo i aprobatę. Równocześnie będą wysłane na nasze przedsięwzięcie pieniądze na ręce Wankowa (czy też Cankowa — trudno zrozumieć, albowiem litery W i C w rosyjskim skrypcie są do siebie podobne); zwróć pan się do niego i rozpoczynaj sprawę, jeżeli się nie namyśliłeś inaczej". W obu listach Zalewski mówi o pieniądzach, które będą wysłane, skoro tylko nadejdzie od Cankowa zawiadomienie, że one są potrzebne. Pieniądze już są, ale Kriwców dać ich nie chce bez polecenia Cankowa; zatem trzeba go w Konstantynopolu wyszukać i przynaglić do napisania listu, a jeśli sprawa wymaga pośpiechu, to niech Canków zatelegrafuje. Nadto w drugim liście Zalewski donosi, że rzeczy wyekspedjował, mianowicie uniform, płaszcz, epolety, szarfę, ordery, pieniędzy zaś nie ma i dla tego ich nie posyła.

Przy wziętym do niewoli byłym podoficerze bułgarskim Wodenczarowie znaleziono list rosyjskiego posła w Rumunji, Hitrowa, pisany do jakiejś nieznanej osoby, której Wondeczarów widocznie nie mógł tego pisma doręczyć. Brzmi ono tak: „Kochany Chrystoforze Chrystoforowiczu! Wskutek pańskiego życzenia, o którem pisze Jego Ekscelencja dn. 17 października r. b. za N. 2608, mianowicie, że chcesz pan, aby ci donoszono o emigrantach bułgarskich udających się do Rosji, mam zaszczyt zakomunikować, że oddawca niniejszego pisma nazywa się Batiu Iwanów, jest bułgarskim rezerwowym podoficerem, otrzymał legitymacyjne papiery, przybywszy do Bukaresztu zameldował się u mnie i oświadczył, że wskutek prześladowań musiał opuścić Bułgarję i prosi o wysłanie go do Rosji, gdzie chce jako wolontarjusz wstąpić do wojska. O tym Batiu Iwanowie poselstwo jest dokładnie poinformowane. Dołączam ściągnięty z niego protokół. Proszę przyjąć i t. d. Hitrowo".

Wondeczarów na śledztwie w Sofji zeznał, że uciekłszy z Bułgarji, udał się do Bukaresztu, skąd poseł rosyjski, zaopatrzywszy go w paszport i w pieniądze, wysłał do Odesy. Tam on się spotkał z emigrantami bułgarskimi, z których jeden, Wasyl Iwanów (widocznie ów Batiu Iwanów) zabrał go do Konstantynopola, gdzie przyjął ich kapitan Bojanów i rzekł: „Idziemy do Bułgarji obalać rząd. Naród i wojsko wyczekują nas. Złączymy się z oddziałami, które jednocześnie wyruszą z Adrjanopola, z Rumunji i z Serbji. Przemaszerujemy przez całą Bułgarję i Serbję i wkroczymy do Hercogowiny, a wtedy Rosja uderzy na Austrję. Szczegółów mówić nie mogę, bo ich znać nie powinni podrzędni członkowie przedsięwzięcia".

Ogłoszone w *Swobodzie* akta były doręczone konsulom, jak o tem przed paru dniami doniosła *Pol. Corr.*

Nieporozumienie między Włochami a Francją, wynikłe ze sprawy o spadek zmarłego we Florencji Husseina beya, dotąd nie jest jeszcze załatwione, a nawet grozi poważnym zatargiem. — Śledztwo wykryło, że sprawa inaczej się przedstawia, niż mówiliśmy o niej na podstawie relacyj francuzkich. Hussein-bey, Tunetańczyk, spad kobierców zostawił, a ponieważ Tunis zostaje pod protektoratem Francji, przeto konsul francuzki zabrał do swego urzędu testament i wszelkie inne dowody majątkowe, nie dawszy o tem sądom włoskim żadnej wiadomości, lubo Hussein był emigrantem, a spadkobiercy jego są obywatelami włoskimi. Główny spadkobierca nie był zadowolniony z przewlekłej procedury konsulatu, narażającej go na liczne straty, więc wystąpił z pretensjami swemi przed sądy włoskie. Te uznały, że wmięszanie się do sprawy konsula francuskiego jest sprzeczne z ustawami i zażądały od niego zwrotu aktów, on jednak zwlekał, naznaczał wciąż nowe termina, słowem okazał niechęć do załatwienia sprawy zgodnie z ustawami. Natenczas sąd, na drugą skargę spadkobierców, orzekł, że urzędnicy egzekucyjni udadzą się do konsulatu i zabiorą akta. Tak też się stało, a konsula wówczas w domu nie było.

Stąd wynikła korespondencja dyplomatyczna między Paryżem a Rzymem. P. Flourens żąda satysfakcji, p. Crispi jej nie odmawia, ale żąda też pewnej satysfakcji ze strony Francji, bo lubo sądy włoskie źle uczyniły, zabierając akta z konsulatu przemocą, ale nieprawidłowo także postępował konsul rzeczypospolitej.

W skutek tego wzajemne rozdrażnienie się wzmaga, podniecane żółciowemi artykułami prasy. *Rép. Français* donosi, że p. Flourens wystosował do p. Crispiego notę w której czyni go odpowiedzialnym na ciężkie następstwa zwłoki w zadosyć uczynieniu obrażonemu honorowi Francji. Jeśli rząd włoski natychmiast nie uzna, że sędziowie florenccy, zabraniem aktów z konsulatu, dopuścili się gwałtu, to ambasador francuski będzie niezwłocznie odwołany z Rzymu i nastąpi zerwanie dyplomatycznych stosunków, a potem Francja chwyci się środków, których użycia nakazują interesa i honor Francji. *Matin* pisze: „P. Crispi zachowuje się jak minister murzyński, którego trzeba mocno pociągnąć za uszy, żeby go rozsądku nauczyć". Radykalne dzienniki w całej Francji wyrażają się jeszcze nieprzyzwoiciej, a ten zatarg dyplomatyczny, tak rozbabrany przez prasę, odnowił dawną nienawiść między francuskimi a włoskimi robotnikami we wszystkich portowych miastach południowej Francji. Już między nimi zaczęły się starcia. Radykalne dzienniki rzuciły hasło wypędzenia z Francji wszystkich Włochów. To judzenie do takiego stopnia roznamiętniło umysły, że jest obawa wielkich rozruchów w Marsylji, gdzie waśń między Włochami a Francuzami zawsze tleje. Gdyby do rozruchów przyszło, natenczas stosunki włosko francuskie, i bez tego naprężone, pełne wzajemnej nieufności, bardzoby się pogorszyły. — Niektóre paryskie dzienniki domyślają się, że w całej sprawie umaczał ręce Bismark, mianowicie, że nakłania Crispiego do oporu w sprawie florenckiej, a przez swych agentów podjudza robotników francuskich na robotników włoskich i odwrotnie.

Nordd. Allg. Ztg. pisze: „Wybitną charakterystyką dzisiejszej sytuacji jest radykalna sprzeczność objawów. Reskrypt carski do gubernatora Moskwy brzmi bardzo stanowczo, ale też noworoczna mowa Hurki do oficerów nasuwa wiele do myślenia. Zresztą rosyjskie dzienniki starają się jak najbardziej osłabić nadzieje, przywiązywane do wyrazów carskiego reskryptu."

Nie to ważne, co powiedziała *Norddeutscherka*, lecz ważne to, że to ona właśnie powiedziała. Z jakiej racji organ Bismarka na równi postawił słowa carskie ze słowami warszawskiego gubernatora? I cóż ostatecznie tak nadzwyczajnego powiedział ów gubernator? „Spodziewam się, panowie, że tak w boju, jak w pokoju, okażecie się godnymi tego zaufania, jakie w was pokłada car i ojczyzna" — oto i wszystko. Do oficerów tak samo mówi się o boju, jak do sędziów o sprawiedliwości, a do urzędników podatkowych o ściąganiu należytości skarbowych; — nic w tem złego i żadnej nie ma sprzeczności między carskim reskryptem a mówką Hurki.

Więc powtarzamy, najważniejsze w tem wszystkiem, że *Norddeutscherka* potrzebowała widocznie wyszukać dziurę w całem.

Korespondencje.

Wiedeń 18 stycznia.

(?) Wczorajsze moje przedstawienie i wyjaśnienie całej sytuacji, znajduje potwierdzenie we wszystkich objawach bieżących. Car zapewnia, że będzie pokój, tożsamo upewnia cesarz Wilhelm, a przecież opinja się trwoży i *Fremdenblatt*, lubo stwierdza, że monarchowie i rządy wszelkich dokładają starań w celu utrzymania pokoju, „przecież niepokój i wątpliwości niechcą ustąpić". Dlaczego? Rzecz bardzo prosta dlatego, że pomimo, iż do wojny nie przyjdzie, muszą się przecież odbywać przygotowania wojenne, musi trwać stan niepewny aż do rozstrzygającej chwili, która wybić ma w Bułgarji. Jak Rosja tam raz zatryumfuje, to wtedy „wybuchnie pokój."

Oto znajduję dzisiaj w *Times* zapatrywanie, które zupełnie zgodne jest z tem, co wam wczoraj pisałem.

Times pisze: „Jeżeli przygotowania rosyjskie nie są zapowiedzią wojny, to muszą być uważane jako dowód, że Rosja chce rozpocząć swoję dyplomatyczną kampanję względem Bułgarji, wsparta na wielkiej wojskowej demonstracji. Akcja dyplomatyczna może być poparta przygotowaniem wojennem i groźbą wojny w razie gdyby napotkała na trudności ze strony Niemiec i Austrji." — Trudności tych Rosja nie spotka, n. b. jeżeli wpierw Bułgarję doprowadzi do tego, że jej do nóg upadnie. Mówią, że to będzie dla Rosji trudno, trudniej jak dawniej. Zapewne i Bułgarzy okazali się dzielną i rozumną rasą — lecz Wschód Wschodem — toż są tam stosunki jak za czasów wędrówek ludów. Tam można werbować Czarnogórców, Albańczyków, można nasyłać t. z. emigrantów bułgarskich z Rosji, a wreszcie trzeba i to zważyć, że chłopu bułgarskiemu, zwłaszcza gdy znowu będzie rublami kuszony, także się może sprzykrzyć ciągły chaos. Twardsze orzechy zgryzła już nieraz Rosja; zgryzie i ten, zwłaszcza, że towarzyszą jej dobre życzenia mocarstw. Biedni Bułgarzy, biedny ks. Ferdynand. Może on w najlepszym razie okazać się jeszcze dzielnym żołnierzem, ale polityczna rola jego już skończona. To fatum, konieczność, takiemi drogami idzie polityka europejska od czasów rozbioru Polski. Im bardziej Bułgarzy będą dbali o ład i spokój u siebie, za tem większą zawadę pokoju będą uważani, tem ogólniejszem będzie w Europie pragnienie, żeby raz już Rosję dopuszczono do zrobienia tam „swojego" ładu.

Sojusz austro-niemiecki.

Zanim p. Tisza odpowie na interpolację Helfy'ego co do wartości dla Austrji sojuszu austroniemieckiego, tymczasem dla przygotowania opinji publicznej i uspokojenia jej co do owej wartości, przesłano *Pester Lloyd*'owi z Wiednia, ze strony bardzo poważnej, komunikat następujący:

„Przymierza zawarte przez Austrją są — i całkiem naturalnie — od dawna przedmiotem żywego zainteresowania się opinji publicznej, tak w monarchji, jak nawet w całej Europie. Wywody prasy w tej mierze mogły przekonać uważnego czytelnika, że organa prasy zagranicznej cenią więcej i wyżej przymierza austrjackie wogóle, a w szczególności przymierze nasze z Niemcami, anizeli nasza własna prasa austrjacka. Zarówno przyjaźne jak wrogie nam pisma zagraniczne uważają związek państw Europy środkowej jako *rocher de bronce*, jako wał niewzruszony, o który rozbić się muszą wszelkie wrogie fale. Wprawdzie był czas i to dość długi, kiedy nie brakło tendencyjnych przedstawień, które wbrew przekonaniu i w złej woli autorów podawały w wątpliwość bezwarunkową trwałość tego przymierza. — Wątpliwości te rozwiały się jednak z najrozmaitszych powodów i zrobiły miejsce częstym wybuchom niezadowolnienia, a nawet powiemy wściekłości z tego powodu, że Austro-Węgry skutkiem aljansów swoich silniej i potężniej, anizeli kiedykolwiek, stanęły. A mianowicie w organach prasy rosyjskiej można było aż do najnowszych czasów czytać rzeczy podobne i można było z nich się dowiadywać, że Austro-Węgry pozwalają sobie „prowokować" Rosją, albowiem są pewne, że po za niemi stoi „żandarm niemiecki." — Wiadomo, jak fałszywe jest to założenie i jak fałszywą jest ta konkluzja, niemniej jednak wynika z tych wywodów prasy rosyjskiej, że przeciwnicy nasi uznają istnienie związku państw środkowej Europy jako fakt niezaprzeczony. I uznaje go nietylko owa prasa, lecz także cała europejska dyplomacja. Wypadki same dostarczyły najjaskrawszego na to dowodu. — Albowiem żaden poważniejszy polityk nie zdoła zaprzeczyć, że dotychczas jedynie i wyłącznie tylko liga pokojowa Europy środkowej natchnęła respektem niespokojne i do wojny prące żywioły tak na wschodzie jak i na zachodzie Europy i że ona tylko nałożyła im wędzidło.

Tylko więc u nas odzywają się jeszcze od czasu do czasu głosy, wątpiące o wartości przymierza. Objawiały się one od roku prawie w rozmaitych organach prasy, a świeżo głos taki objawił się w interpelacji Helfy'ego. I w głosach prasy i w tej interpelacji opierają się one na tej podstawie, iż Niemcy oświadczyły, jako nie mają żadnego interesu w sprawie bułgarskiej. Daremnie wykazywano wątpiącym, iż owe oświadczenie nie jest żadną nowością. Wszak niejednokrotnie ze strony autentycznej oświadczano, że każdy z aljantów ma pewne swoje wyłączne interesa, których sam tylko przestrzegać musi. Przeciwników naszych bynajmniej okoliczność ta w błąd nie wprowadziła. Mimo to przecież uważali oni ligę pokojową jako czynnik poważny i nadający ton polityce. Natomiast nasi rodzimi sceptycy dali się uwieść. Zapatrywanie ich jest błędniejszem, anizeli opinja naszych przeciwników.

Czyż bowiem rzeczywiście przypominać potrzeba, że mimo niemiecko-austro-węgierskiego aljansu, Austro Węgry nie przestały być Austro-Węgrami, a Niemcy Niemcami? Czyż ci wątpiący nie chcą powiedzieć sobie, że dwa indywidualizmy różne tak pod względem państwowym jak politycznym zawarły ze sobą związek, ale nie zrzekły się jednak przez to bynajmniej swoich odrębnych cech i właściwości? Niechże panowie niedowiarkowie zechcą własne myśli logicznie dalej snuć do końca — i niech zobaczą dokąd dojdą. Ostatecznie musieliby postawić żądanie, ażeby u obu sprzymierzonych nastąpiła absolutna zgoda pod względem interesów zewnętrznych, a zatem i polityki zagranicznej. A w dalszym jeszcze następstwie logicznego rozumowania doszlibyśmy do tego zapatrywania, że najlepiej byłoby zadekretować: Wobec tego, że w Wiedniu decydują interesa polityki niemieckiej, a w Berlinie interesa polityki austro-węgierskiej i że tem samem w najgorszym razie jest co najmniej wykluczoną jakakolwiek odrębna polityka, zawiesza się czynności obu ministerjów dla spraw zagranicznych na czas trwania przymierza niemiecko austro-węgierskiego; oba te ministerstwa mają przez ten czas funkcjonować naprzemian, według stale ustanowionego turnusu i każde z nich po kolei, czy to austro-węgierskie, czy niemieckie załatwiać będzie jednocześnie absolutnie wspólne interesa obu państw sprzymierzonych." — Pisząc te słowa słyszymy, jak ci panowie wołają, że to jest absurd, że do tak daleko idącej zgody nikt nie doprowadza; niezawodnie byłby to absurd, ale musimy zauważyć, że absurd ów jest logicznym wynikiem owych teoryj, które z powodu różnicy interesów pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami w kwestji bułgarskiej w wątpliwość podają przymierza obu tych mocarstw.

Oświadczenie ks. Bismarka, że Bułgarja to dla niego tyle co Hekuba, nie przeszkodziło mu wcale, że w dniu 18 listopada roku zeszłego zwrócił uwagę cara Aleksandra III na *casus foederis* z Austro-Węgrami. Stąd wynika, że różnice zapatrywań co do poszczególnych kwestyj nie naruszają bynajmniej zgody w rzeczy ogólnej. Żądać od Niemiec, ażeby zainteresowały się kwestją bułgarską jako sprawą bezpośrednio ich dotykającą, a żądać dlatego, że nas ta kwestja bułgarska tak żywo obchodzi, byłoby poprostu idjotyzmem. Pan Helfy sam pośrednio dostarczył w tej mierze ilustracji, sam odkrył bezpodstawność swoich powątpiewań i obaw. Między innemi rzekł on: „Czyż my rzeczywiście tylko od tego jesteśmy, abyśmy zapewniali Niemcom Alzację i Lotaryngję?" Owóż porównanie to kuleje w sposób niezmiernie rażący. Wszakże nie można Bułgarji porównywać z Alzacją i Lotaryngją! Myśmy Bułgarji nie zdobyli, nie posiadamy jej, a tem mniej chcemy zatrzymać ją dla siebie. Ale jest jeszcze ważniejsza rzecz, która jeszcze bardziej udowadnia niestosowność owego porównania. Czyż my musimy w istocie — jak powiada p. Helfy — posiadanie Alzacji i Lotaryngji Niemcom zapewnić, czy też może nie byłoby pod tym względem stosowniejszem wskazać właśnie na owe autentyczne oświadczenia, że każdy z aljantów ma swoje własne, odrębne interesa, których sam przestrzegać powinien? A gdyby pan Helfy miał nawet racją, gdybyśmy musieli obstawać za Alzacją i Lotaryngją dla Niemiec, w takim razie może być p. Helfy pewnym, że za to ułożylibyśmy sobie z Niemcami pewną przysługę wzajemną. Austro-Węgry nie zawarły żadnego leonińskiego układu. Czyż wówczas, kiedy w Alzacji i Lotaryngji pojawiły się symptomata krytyczne, kiedy afera Schnäbelego zaczęła wzburzać fale namiętności, czyż wówczas komukolwiek w Niemczech wpadło na myśl wzywać Austro Węgry, ażeby z Niemcami szły na Francją, albo też chociaż poparły niemieckie dyplomatyczne kroki w Paryżu i zarządzenia w Strasburgu? Wszakże z drugiej strony, gdyby była wybuchła wojna, gdyby Niemcom stojącym wobec potężniejszego może nieprzyjaciela groziło niebezpieczeństwo klęski wojennej, straty terytorjalne i upadek stanowiska, naówczas przymierze i nasze interesa zmusiłyby nas prawdopodobnie do chwycenia za broń. Zastosowanie tego do innych wypadków, a także i do kwestji bułgarskiej jest tak jasnem, analogja tak bliska, że nad tem podobno rozszerzać się nie potrzeba.

I ten stan rzeczy nie zmieniłby się wcale nawet wówczas, gdyby nasz minister spraw zagranicznych, jak pan Helfy powiada, wyrzekł kiedykolwiek, że „Alzacja i Lotaryngja to dla nas Hekuba" — gdyby rzucił to hasło, które zależnie od tego, jak się kto na nie zapatruje, mówi i bardzo wiele i bardzo mało, i które w żadnym razie nie powstrzyma biegu wypadków ani nie uszczupli potężnej siły interesów danego państwa. Te interesa właśnie zmusiły tego samego księcia Bismarka, który w r. 1876 ofiarował Rosji przymierze zaczepno odporne, że w trzy lata później z nami takie przymierze zawarł. Tamto nie przyszło do skutku, albowiem Rosja wymagała gwarancji co do całości swojego terytorjum. Książę Gorczakow nie przedłożył nawet carowi tych niemieckich propozycyj.

A gdyby wówczas taki sojusz zawarto, dziś onby już z pewnością nie istniał. Gwarancja całości niemieckiej i stanu posiadania, znaczy tyle, co gwarancja dzisiejszego mocarstwowego stanowiska Niemiec i dzisiejszego porządku w hierarchji europejskiej. Aleksander II byłby może taki pakt zawarł, Aleksander III nigdy. Rosja właśnie nie chce dłuższego trwania dzisiejszej konstellacji europejskiej, a ta okoliczność zwraca Niemcy z nieprzepartą siłą ku Austrji. Dlatego możemy być spokojni, możemy Niemcy zostawić na tym punkcie, na jakim są obecnie w sprawie bułgarskiej. Sprawa ta sama obchodzi więcej nas, anizeli Niemcy, a my mamy wolę i siły po temu, ażebyśmy mogli sami stanąć w obronie naszych interesów. O to zaś, co się dalej stanie, możemy z całym spokojem pozostawić troskę Niemcom i reszcie Europy".

Macierz Polska.

We środę, t. j. dnia 18 stycznia, o godz. 1 z południa, odbyło się pod prezydencją J. W. Marszałka krajowego, doroczne walne zebranie „Macierzy Polskiej", której sprawozdanie opiewa jak następuje:

Rozpoczynając niniejsze, piąte z kolei sprawozdanie z naszych czynności, nie możemy oprzeć się przygnębiającym wspomnieniom, pod jakimi składać nam je przychodzi. W ubiegłym roku straciliśmy bowiem dwóch mężów, pod których auspicjami i dobrotliwą opieką instytucja nasza powstała, rozwijała się i dążyła ku wytkniętym przez nich celom, czerpiąc w ich zachęcie i czynnem poparciu siłą podnietę dla dalszych swoich usiłowań. Mówimy tu o ś. p. Kraszewskim, założycielu „Macierzy Polskiej" i pierwszym jej Kuratorze, zgasłym w Genewie dnia 19 marca 1887 roku, i o ś. p. drze Mikołaju Zyblikiewiczu, byłym Marszałku krajowym a zastępcy Kraszewskiego w zarządzie naszą instytucją, zmarłym w d. 18 maja tegoż roku w Krakowie.

Ile tym dwom znakomitym Mężom winna jest wdzięczności „Macierz Polska" — o tem wie każdy, ktokolwiek uważnie śledził dotychczasowe koleje instytucji. Nie dziw też, że wspólnie z całym krajem opłakiwaliśmy niepowetowaną ich stratę, a dzieląc żal powszechny, który im towarzyszył do grobu, uczestniczyliśmy przez delegatów „Macierzy" w ich żałobnym kondukcie i złożyli wieńce na ich trumnach. Żałobne nabożeństwo odprawione w katedrze lwowskiej za spokój duszy ś. p. Kraszewskiego, i solenne egzekwie w katedrze ormiańskiej, celebrowane przez Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Isakowicza za ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza, były również jednym z tych objawów naszego żalu i pamięci, jakiemi uświęciliśmy ich drogie na zawsze wśród nas wspomnienie.

*

Jeszcze za życia Kraszewskiego J. Wielm. Marszałek krajowy, J. E. hr. Jan Tarnowski, został przez niego uproszony do pełnienia obowiązków kierownika tej instytucji, listem wystosowanym z powodu ustąpienia dra Zyblikiewicza ze stanowiska zastępcy Kuratora „Macierzy Polskiej", który wkrótce po złożeniu przez siebie laski marszałkowskiej, przeniósł się na stałe mieszkanie do Krakowa.

List ten w całej osnowie brzmi, jak następuje:

„Jaśnie Wielmożny Hrabio!

Chociaż osobiście nieznany J. W. Panu, ośmielam się w imieniu instytucji, której los żywo mię obchodzi, uciec się pod opiekę Pana Hrabiego.

Macierz została pozbawioną opiekuna, a nie mogę zgodniej z własnem przekonaniem i wszystkich tych, co w jej zarządzie udział przyjmują, w godniejsze ręce złożyć zwierzchnictwa nad nią nad JWPana.

Racz nam nie odmawiać tej łaski, abyś losem jej zająć się raczył. Instytucja ta, zaledwie w zarodku, czynnego i troskliwego potrzebuje ojcowskiego oka; cel jej krajowi pożyteczny, zadanie odpowiada naszym tradycjom narodowym. Pod kierownictwem JWPana, może ona rozpocząć żywot, do którego dotąd zaledwie przygotować się mogła.

Żywą wdzięczność zachowam na zawsze dla JWPana, jeśli prośbie mej zadość uczynić zechcesz.

W tej nadziei polecam Macierz JWPanu, zostając z najgłębszym szacunkiem

J. I. Kraszewski.

San-Remo, 18 stycznia 1887.

Oprócz tej zmiany w głównym zarządzie, tudzież osierocenia kuratorji „Macierzy" przez zgon ś. p. J. I. Kraszewskiego, wskutek czego naczelna władza tej instytucji spoczęła chwilowo, aż do powzięcia stanowczej pod tym względem decyzji obu Rad „Macierzy" a to w myśl § 20 statutu, w rękach hr. Tarnowskiego, inne zmiany w składzie jej członków nie zaszły.

Jak w latach poprzednich, tak i w ubiegłym roku, do Rady nadzorczej wchodzili: pp. dr. Józef Majer prezes Akademji umiejętności, hr. Artur Potocki i hr. Kazimierz Wodzicki, — a do Rady wykonawczej, pp. dr. Antoni Małecki w charakterze prezesa tej Rady, ks. arcybiskup I. Isakowicz i Leoncjusz Wybranowski jako zastępcy przewodniczącego, tudzież pp. Jan Amborski, hr. Tadeusz Dzieduszycki, Tadeusz Langie i Władysław Bełza, z których ten ostatni pełnił jak lat poprzednich obowiązki sekretarza bezpłatnie.

Administracją wydawnictw naszych zajmował się p. dr. Karol Benoni, a redakcją *Niedzieli*, czasopisma dla ludu, subwencjonowanego przez „Macierz" kwotą 1.500 zł. z zasiłku udzielanego jej corocznie na ten cel przez Wysoki Sejm krajowy, kierował p. Albert Wilczyński.

W ubiegłym roku, oprócz dorocznego zebrania obu Rad „Macierzy" odbytego w dniu 24 stycznia, na którem po raz ostatni, celem pożegnania się z członkami tej instytucji, znajdował się dr. Mikołaj Zyblikiewicz, — perjodyczne sesje Rady wykonawczej odbywały się zwykłym, przyjętym od dawna porządkiem.

Jednem z główniejszych zadań Rady nadzorczej, jest między innemi także kontrola rachunków przedłożonych jej do sprawdzenia przez Radę wykonawczą. Owóż, winniśmy nadmienić, że Rada nadzorcza rozpatrzywszy się w nich, udzieliła Radzie wykonawczej tak w tym, jak i we wszystkich innych zakresach jej działania, zupełne absolutorjum.

Na posiedzeniach Rady wykonawczej przeczytano i oceniono w tym czasie 23 rękopisów, z których 9 zalecono do druku. Jestto stosunek nieco lepszy niż w latach poprzednich i uprawnioną też żywimy nadzieję, że w miarę wzmacniających się z naszej strony zapotrzebowań, znajdziemy zdolnych i utalentowanych pisarzy, którzy pospieszą nam z swą czynną pomocą, zwłaszcza że honorarja uiszczane autorom za ich prace, są daleko wyższe od przyjętej pod tym względem normy księgarskiej i znaczne przedstawiają dla piszących korzyści.

Z broszur wydanych w tym czasie przez „Macierz Polską" publikowaliśmy następujące:

Nr. 31. Żywot święt. Brunona, przez D. Janowskiego, w liczbie egz. .	4.000
Nr. 32. O królu Kazimierzu Wielkim, przez Ł. Tatomira . . .	5.000
Nr. 33. Jak Kuba Sośniak wyszedł na szlachcica, przez M. Bałuckiego .	6.000
Nr. 34. Pogadanki o powszednim chlebie, przez A. Szczepańskiego .	5.000
Nr. 35. Łąki i pastwiska . .	4.000
Nr. 36. O J. I. Kraszewskim, przez D. Janowskiego	3.000

Nr. 37. Jadwiga królowa polska, przez W. Czermaka . . .	5.000
Razem siedm książeczek w ogólnej liczbie	32.000
Koszt wydania t. j. druku, papieru i broszurowania wymienionych powyżej dziełek wynosił	1410·34
Honorarja autorskie	865·—
Razem . .	2275·34

Nadmienić wypada, że w wydatku pod tą ostatnią rubryką pomieszczono już także honorarjum za książeczki Nr. 38 i 39, które wyjdą w najbliższym czasie, tudzież zaliczkę 50 zł. udzieloną jednemu z autorów na zamówioną przez nas pracę.

Rozprzedaż wydanych w ubiegłym roku książeczek, jakoteż pozostałych z poprzednich lat zapasów przyniosła dochodu 610 zł. 76 ct., które zostały wniesione do kasy krajowej. Zauważyć należy, że jestto dochód osiągnięty po odtrąceniu już wszelkich kosztów administracyjnych, rabatów księgarskich itp., które razem wzięte wynoszą 50 pct.

Oprócz książeczek wydaje także „Macierz Polska" swój własny Kalendarz dla ludu, którego redakcję prowadzi bezinteresownie p. Wł. Bełza, i roztacza opiekę nad subwencjonowanem przez siebie pismem *Niedziela*. Kalendarz w ubiegłym roku rozszedł się w 3100 egzemplarzach, a *Niedziela* według przedłożonego nam przez redaktora z końcem grudnia sprawozdania osiągnęła liczbę 960 prenumeratorów czyli o 60 więcej niż w u biegłym roku.

Bilans dochodów i wydatków, który w końcu niniejszego sprawozdania podajemy, zapozna dokładnie interesujących się losem naszej instytucji z tokiem jej spraw finansowych i pozwoli rozejrzeć się w najdrobniejszych szczegółach naszej gospodarki pieniężnej.

Piękna to rzecz oświata — i piękne zadanie instytucji, której celem i dążeniem nieść ją do każdej chaty i pod każdą strzechę. Alež i ci, którzy to spełnić mają, muszą się liczyć z okolicznościami, wśród których działać im przychodzi, z tym ludem, który pierwej nim po książkę — rękę po chleb wyciąga. Ostrożnie też tylko i powoli, nie zrażając nikogo do siebie, nie narzucając się zbytecznie, rzecz naszą prowadzić można i chcemy. Wiemy bowiem, że nie wielką liczbą wydanych publikacyj, ale mnogością rozprzestrzenionych już pomiędzy ludem zdrowych i pożytecznych dziełek zasłużymy się sprawie oświaty. To też nie narzucamy się zbytecznie, nie wyczerpujemy i tak już szczupłego funduszu na wydawanie coraz to nowych publikacyj, ale staramy się już wydane i w obieg puszczone rozprzestrzenić po jak najdalszych zakątkach.

Wiemy, że lud, który oświecać mamy, jest biedny; to też ceny naszych publikacyj są ściśle obliczane według wyłożonych na nie kosztów i w stosunku półtrzecia ceny od arkusza druku, gdyż bynajmniej nie chodzi nam o zyski, lecz jedynie o moralne korzyści.

Z pociechą też wykazać nam przychodzi rezultat naszych usiłowań. Z liczby książeczek wydanych przez „Macierz Polską" znowu dwie w ubiegłym roku zupełnie zostały wyczerpane, jako to: książeczka Nr. 8 („Dobry syn" przez Bełżę) i książeczka Nr. 9 („Jak z sobą żyją małżonkowie" przez ks. Mazurka), których powtórnem wydaniem zajmiemy się w roku bieżącym, a z pośród wydanych przez nas dotychczas dziełek 10 książeczek tłoczonych w 50.000 egzemplarzach rozeszło się doszczętnie; z tych niektóre były już ponownie przez nas publikowane, inne — jako mniej na razie budzące interesu — odłożono do dalszej pod tym względem decyzji Rady wykonawczej.

W ubiegłym roku liczba rozprzedanych wśród ludu książeczek „Macierzy Polskiej" wynosi 9226 egzemplarzy, a ogólna cyfra dziełek rozprzestrzenionych od czasu założenia naszej instytucji, tj. od lat sześciu, dochodzi 190.000 egzemplarzy.

Na tem moglibyśmy już zakończyć nasze sprawozdanie, gdyby nie obowiązek wdzięczności, nakazujący nam wynurzyć ją tym instytucjom i osobom prywatnym, które w ciągu ubiegłego roku wspierały nas — jużto moralnie jużto finansowo — w naszych usiłowaniach.

W pierwszym rzędzie najserdeczniejsze nasze podziękowanie składamy Wysokiemu Sejmowi za udzielony nam i w tym roku zasiłek na nasze wydawnictwa w kwocie 3000 zł.; Wysokiemu Wydziałowi krajowemu, pod którego dachem i życzliwą opieką stale pozostajemy; Wielmożnemu panu A. Zbyszewskiemu z Chorostkowa za ofiarę 11 zł. i świetnej Reprezentacji król. stoł. miasta Lwowa za wstawioną w budżecie roku 1886 kwotę 200 zł. na zakupno naszych publikacyj. Jakkolwiek ostatnia ta kwota nie weszła jeszcze do kasy krajowej, w której lokujemy wszystkie płynne fundusze „Macierzy", to jednak żywimy uprawnioną na dzieję, że rychło już uiszczoną nam będzie, i w tem przekonaniu już dziś za nią wyrażamy Gminie lwowskiej nasze uprzejme podziękowanie.

Sprawozdanie z obrotu wydawnictw „Macierzy".

Zestawienie.

Przychód w egzemplarzach	Rozchód w egzemplarzach		Przychód w gotówce	Rozchód w gotówce
77.752	—	Zapas książeczek z roku 1886 wartości netto	4412·25	—
35.393	—	Otrzymano w roku 1887 egzemplarzy wartości netto	1552·20	—
—	27	Rozdano gratis	—	1·64
—	9.226	Sprzedano za kwotę	—	596·—
—	103.892	Zapas na rok 1888 wartości netto . .	—	5366 81
113.145	113.145		5964·45	5964·45

Rachunek gotówki.

Z dawnych zaległości ściągnięto .	14 zł. 76 ct.
Sprzedaż roczna netto	596 „ — „
Wniesiono do kasy krajowej . .	610 zł. 76 ct.

Dochody.

Pozostałość kasowa z r. 1886 . .	817·51½
Subwencja sejmowa na r. 1887 . .	3000·—
Od p. Zbyszewskiego z Chorostkowa datek	11·—
Ze sprzedaży książek w komisie księgarni Gubrynowicza i Schmidta	13·16
Z rozsprzedaży kalendarza . .	214·—
Ze sprzedaży książeczek „Macierzy" w I półroczu	228·10
Ze sprzedaży książeczek „Macierzy" w II półroczu	382·66
Odsetki od listów Banku kijowskiego 6%	663·51
Odsetki od listów Banku kijowskiego 6%	24·40
Odsetki od listów Banku kijowskiego 6%	590·23
Odsetki od listów Tow. kred. ziemskiego 5%	167.50
Odsetki od listów Tow. kred. ziemskiego 5%	167·50
Odsetki od listów Banku krajowego 4½	11·25
Odsetki od listów Banku krajowego 4½	11·25
	6302·07½

Wydatki.

Subwencja dla „Niedzieli" . .	1500·—
Datki noworoczne	10·—
Administracyi wydawnictw „Macierzy" na adaptację lokalu . .	97·85
Wieniec dla ś. p. M. Zyblikiewicza .	10·—
Prenumerata czasopism dla „Niedzieli" (za rok 1886) . . .	15·10
Woźnemu przy biurze „Macierzy" .	30·—
Zaliczka na druk kalendarza . .	400·—
Drukarni Anczyca za druk wydawnictw „Macierzy"	1410·34
Druk sprawozdania i formularzy .	20·70
Honoraria autorskie . . .	870·—
Stypendjum wypłacane trzem ubogim przez kuratora . . .	500·—
Pensja i wydatki sekretarza . .	—·—
Korekta wydawnictw prowadzona przez sekretarza	—·—
	4863·99

Zestawienie.

Suma dochodów . . .	6302·07½
Suma wydatków . . .	4863·99
Zapas na rok 1888	1438·08

SEJM.

(XXV posiedzenie z dnia 19 stycznia 1888).

(Dokończenie.)

Sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku posła Uderskiego referował poseł Chrzanowski.

Znane trzy wnioski p. Uderskiego dążące do tego, ażeby wszelkie roboty kolejowe przez państwo wykonywane lub też przez skarb publiczny subwencjonowane, dalej budowy z ramienia ministerstwa wojny w Galicji przedsiębrane i wreszcie wszelkie wyroby rękodzielnicze na potrzeby wojska w kraju zaopatrywane, rozdawane były przedsiębiorcom i rękodzielnikom krajowym, załatwiła komisja następującymi postulatami do rządu:

1. Wzywa się c. k. rząd, aby w razie budowania drogi żelaznej państwowej lub drogi żelaznej gwarantowanej lub subwencjonowanej przez państwo, dzielono na części cała linję kolei mającej się budować i rozpisywano licytacje oddzielnie na budowę każdej z tych części drogi żelaznej, a przy równych warunkach dawano pierwszeństwo przedsiębiorcom krajowym.

2. Sejm wyraża uprawnione żądanie, aby ministerstwo wojny przy budowlach wykonywanych przez przedsiębiorców, dawało pierwszeństwo przedsiębiorcom krajowym, jeśli ci podejmują się budowy pod takimi samymi warunkami jak przedsiębiorcy zakrajowi.

3. Sejm wzywa c. k. rząd, aby poczynił odpowiednie kroki, iżby ministerstwo wojny rozpisywało dostawy potrzeb dla armji w ten sposób, aby ułatwić spółkom rękodzielników i producentów krajowych wzięcie udziału w tych dostawach, przynajmniej dla wojsk w kraju naszym stojących i aby przy równych warunkach dało pierwszeństwo spółkom krajowym.

Komisarz rządowy p. Laskowski złożył w imieniu rządu oświadczenie, że co do pierwszego punktu wniosku komisji, rząd w zasadzie nie ma nic przeciw rozdziałowi budowy linji kolejowej między poszczególne przedsiębiorstwa, ale zachodzi wątpliwość, czy względnie stosunki lokalne na to pozwolą. Przedsiębiorców krajowych rząd uwzględnia — w ostatnich czasach dał tego dowody. Co do budowli i dostaw dla armji ministerstwo wojny przestrzega przedewszystkiem tego, ażeby wszelkie potrzeby armji były w całości i akuratnie zaopatrzone; rzeczą przedsiębiorców jest zastosować się do warunków, jeżeli pragną odnieść sukces.

Izba uchwaliła wnioski komisji.

Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła hr. Jana Stadnickiego w przedmiocie zmiany ustawy szkolnych wniósł poseł Czerkawski z następującą rezolucją:

„Wzywa się c. k. rząd ponownie, ażeby poczynił stosowne kroki w celu rewizji państwowych ustaw szkolnych, o ile one w teraźniejszej swej osnowie z uszczerbkiem autonomji krajowej przekraczają zakreślone w ustawie zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 Dz. u. p. Nr. 141 § 11 lit. i), i § 12 ustawodawstwu państwowemu granice, a w szczególności zostawił ustawodawstwu krajowemu należyty mu się wpływ także i na uregulowanie sprawy wykształcenia nauczycieli ludowych".

Uchwalono bez dyskusji.

Następnie na wniosek komisji szkolnej (ref. p. Zoll) uchwalono: „Sprawozdanie Wydziału krajowego z reformą ustaw szkolnych, o ile dotyczy projektu niektórych zmian w ustawach z dnia 2 maja 1873 z d. 2 lutego 1885 o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych i o obowiązku posyłania do nich dzieci zwraca się Wydziałowi krajowemu z dołączeniem petycji Wydziału Rady powiatowej w Buczaczu, Rady szkolnej miejscowej w Mostkach, Wydziału Rady powiatowej w Tarnowie, w Starem mieście, w Stryju, wreszcie gmin Siedlce, Librantowa, Słowikowa, Janczowa, Miłkowa, Łęka ad Siedlce, tudzież gmin Straszęcin i Śmierdzącej do ponownego zbadania w kierunku, wskazanym w sprawozdaniu komisji i złożenia sprawozdania na następnej sesji sejmowej".

Zgodnie z wnioskiem komisji prawniczej uchwaliła Izba odstąpić petycję p. Mieczysława z Lubomierza Tretera w sprawie rozumnego likwidacji wynagrodzenia za zniesione powinności urbarjalne w Dzwiniaczu górnym, c. k. rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Petycję gminy Łagiewniki, gminy Borek Fałęcki i gminy Jugowice o wydzielenie z okręgu sądowego w Skawinie a przyłączenie do sądu powiatowego w Podgórzu uchwaliła Izba zgodnie z wnioskiem komisji prawniczej odstąpić Wydziałowi kraj. do zbadania w porozumieniu z Wyższym Sądem krajowym w Krakowie i przedłoże nia wyniku na najbliższej sesji sejmowej.

Sprawozdanie komisji przemysłowej z projektem statutu komisji dla spraw przemysłowych przedłożył sprawozdawca poseł Weigel.

Izba uchwaliła w drugiem i trzeciem czytaniu statut z uwzględnieniem dwóch poprawek p. Pietruskiego, który salwował zasadę statutu krajowego, tę mianowicie, że funduszem krajowym rozporządza Sejm, a w jego zastępstwie Wydział krajowy.

Komisja budżetowa (ref. p. Abrahamowicz) zdając sprawę z petycji komitetu Wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej, oraz Sztuki polskiej w Krakowie żądającej dotacji z funduszu krajowego na pokrycie niedoborów tej Wystawy, wniosła wyznaczyć na pokrycie niedoboru kwotę 5.000 złr.

P. Antoniewicz krytykuje sprawozdanie komisji. Wychodząc z premisów, że Wystawa krakowska wypadła gorzej od lwowskiej, dochodzi komisja do wniosku, że jednak potrzeba dać komitetowi za to subwencję. Mówca zapytuje z jakiego tytułu fundusz krajowy ma tu być pociągany do pokrywania niedoboru Wystawy, którą sobie urządził ktoś tam dla fanfaronady. (Oburzenie).

Zarzut i uwagi p. Antoniewicza odpierają pp. Majer, Struszkiewicz i Weigel. Po przemówieniu sprawozdawcy Izba uchwala zgodnie z wnioskiem komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej (ref. p. Kaz. hr. Badeni) o zamknięciu rachunków funduszów samoistnych, budżetem nie objętych, za rok 1886 przyjęto bez rozpraw do wiadomości.

Referat komisji budżetowej załatwiający ostatecznie petycję gminy Żulina o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia i utrzymania Eleonory Michałowskiej w zakładzie wiedeńskim; w kwocie 780 zł. 88 ct. przedłożył p. Hausner z wnioskiem dla gminy petycjonującej przychylnym. Izba uchwaliła.

Uchwaleniem nagłego wniosku p. Russockiego o wzmocnienie komisji bankowej o dwóch członków, zakończono posiedzenie poranne o godz. 3 min. 15 popołudniu.

(Posiedzenie wieczorne.)

Początek o g. 7 m. 40.

Komisarz rządowy radca Laskowski odpowiada na interpelację p. Wincentego Gnoińskiego w sprawie udzielenia koncesyj na budowniczych.

Namiestnictwo, trzymając się norm zawartych w ustawie przemysłowej z r. 1859, wymaga 3-letniej praktyki i egzaminu. Od egzaminu udziela dyspensy jeśli kandydat wykaże się w jakikolwiek sposób, że posiada odpowiednią kwalifikacją i przychylną opinję reprezentacji gminej, która, szczególniej we Lwowie i Krakowie, zawsze bywa zapytywaną co do każdego kandydata, starającego się o koncesję.

Z kolei poseł Madejski, jako referent z komisji budżetowej, przedkłada następujący wniosek:

„Sejm wzywa c. k. rząd, ażeby odnawiając na czas od 1 stycznia 1889 z Zakładem narodowym im. Ossolińskich umowę co do nakładu i sprzedaży książek szkolnych wydawnictwa dla szkół ludowych, nie spuścił z oka tej okoliczności, że tak dobro szkolnictwa ludowego jakoteż materjalne położenie ludności w kraju wymagają, ażeby cena książek szkolnych była ile możności jak najniższą."

Komisarz rządowy oświadcza, że Rada szkolna sprawą tą nadzwyczaj żywo się zajmuje i zwołała nawet formalną ankietę, ażeby się przekonać o ile ceny dzisiejszych książek szkolnych mogą być zniżone, bez uszczerbku dla tego, z kim kontrakt dalszy co do wydawnictwa zawarty będzie. Jest nadzieja zniżenia cen (brawa). Zakład Ossolińskich zniżył już z własnej inicjatywy cenę jednej książki. Nie przesądzając kwestji kto obejmie dalsze wydawnictwo, Rada szkolna mniema, że w danym razie Zakład nar. im. Ossolińskich najdalej pójdzie w ustępstwach na rzecz taniego wydawnictwa, oczywiście do granic możności.

P. Małecki w zasadzie zgadzałby się z wnioskiem komisji, gdyby go nie raziły niektóre motywa tego wniosku. Mówca powtarza dawniejsze swe wywody, że wydawnictwa Zakładu Ossolińskich w pewnej części wypadają drożej, niż gdyby wydawnictwa centralnej dyrekcji naukowej w Wiedniu, w pewnej zaś części nie o wiele droższe. Atoli w Wiedniu operują wielkiemi masami wydawnictw na całą monarchję, więc papier i druk taniej wypadają. Przyznaje to zresztą sama komisja. Błędem jest twierdzenie komisji, jakoby oprawa książek szkolnych we Lwowie mniej kosztowała aniżeli we Wiedniu. Tam robią wielkie fabryki na drutach; nasz introligator wykonuje rzecz pracą ręczną więc większym nakładem pracy i czasu, zatem drożej, a nadto tekturę na kompaturę oraz płótno, sprowadza z Lipska, Wiednia albo Pragi. Mówca ponawia ostatecznie pierwotną swą rezolucję, wzywającą Rząd, ażeby wpłynął na jak najśpiesznjsze odnowienie kontraktu z Zakładem im. Ossolińskich co do wydawnictwa książek szkolnych.

P. Onyszkiewicz stylizuje wniosek komisji w formie bardziej stanowczej, stawia bowiem, ażeby we wniosku tym zamiast wyrazu „odnawiając" użyto wyrazu „odnowił".

W głosowaniu Izba odrzuca wniosek p. Małeckiego i uchyla poprawkę p. Onyszkiewicza, przyjmuje wniosek komisji.

Referent komisji assekuracyjnej p. Męciński wniósł opracowany przez komisję na podstawie przedłożenia Wydziału krajowego projekt ustawy zaprowadzającej przymusowe ubezpieczenie od ognia w całym kraju.

Komisarz rządowy r. Lasocki oświadcza, że kwestją przymusowej assekuracji od dłuższego już czasu zajmują się władze centralne. Rzecz jest nadzwyczaj ważna, zwłaszcza ze względu, że wkracza w dziedzinę prawa prywatnego. Władze centralne nie przyszły jednak jeszcze do takiej konkluzji, aby reprezentant rządu mógł Sejmowi objawić, jakie stanowisko zajmie rząd w kwestji obecnego przedłożenia.

P. Antoniewicz jest zdania, że wobec braku czasu, ważności sprawy i spodziewanego odroczenia sesji sejmowej, należałoby projekt ustawy usunąć z dzisiejszego porządku dziennego. Rzecz na tem nie straci, owszem przy ponownem rozpatrzeniu przez komisję, która będzie miała dość czasu do wszechstronnego zbadania ustawy, sprawa cała tylko zyskać może.

W dyskusji ogólnej nikt więcej nie zabiera głosu. Referent p. Męciński ubolewa, że co do kwestji będącej od 20 lat na porządku dziennym naszego Sejmu, rząd jest w tej pozycji, iż nic Sejmowi oświadczyć nie może. Ząż sprawozdawcy jest zresztą tylko platoniczny, bo takie samo stanowisko w tej sprawie zająć rząd w sejmie dolnoaustrjackim i przedarlańskim. Owóż wobec tego, że rząd zajmuje się tą sprawą, należy nie pozostawiać go w niewiadomości życzeń sejmu i kraju i ustawę uchwalić.

Za wnioskiem odraczającym, poddanym pod głosowanie, powstał tylko dr. Antoniewicz.

Izba przyjęła następnie odczytane dwa pierwsze paragrafy ustawy, poczem na wniosek p. Wincentego Gnoińskiego uchwalono głosowanie *en bloc*. Gdy nikt żadnej poprawki do proponowanych przez komisję 32 paragrafów ustawy nie zgłosił, przeszła cała ustawa w drugiem czytaniu *en bloc* bez odczytywania poszczególnych paragrafów, poczem ustawę uchwalono w trzeciem czytaniu również z pominięciem czytania.

Po tem, dość pośpiesznem załatwieniu ustawy assekuracyjnej, wszedł na stół Izby przedmiot największy: Preliminarz budżetu krajowego na r. 1888, przedstawiony przez jeneralnego sprawozdawcę p. Leona Chrzanowskiego, z następującą „uchwałą finansową":

„1. Dla pokrycia niedoboru w budżecie krajowym, ma być pobierany w 1888 roku dodatek do wszystkich podatków bezpośrednich, po 31 centów od każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich.

„2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przenoszenia oszczędności w jednej rubryce wydatków zwyczajnych na potrzeby innych rubryk tychże wydatków zwyczajnych, jednak z tem zastrzeżeniem, iż Wydział krajowy usprawiedliwi każde zboczenie od uchwalonego budżetu."

Nadto wnosi komisja budżetowa do uchwały ustawę, upoważniającą Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki pod jak najkorzystniejszemi dla skarbu krajowego warunkami, w sumie 395.000 zł. w. a. i do wypuszczenia takiej ilości obligacyj długu krajowego, jaka okaże się potrzebną dla uzyskania w gotowiźnie sumy wyżej wymienionej.

Wreszcie proponuje komisja rezolucję, wzywającą rząd, aby dla pożyczki krajowej, mającej się zaciągnąć celem uzyskania sumy 395.000 zł. w. a., wyjednał, w drodze właściwej, uwolnienie od wszelkich opłat i należytości skarbowych.

W debacie generalnej nad budżetem pierwszy zabiera głos dr. Antoniewicz. Mówca puszcza się w długi i dość niejasny wywód historjozoficzny, chcąc wykazać, że z trzech idei, w imię których ludzkość borykała się kiedykolwiek, jedna tylko zasługuje na uznanie. Walki religijne zarówno jak społeczne były strasznei zgubne.

Mówca sięga aż do Słowian Połabskich, którzy padli ofiarą borb religijnych, mówi o Albigensach, Hugonotach i o krwawych rzeziach hajdamackich. Omawianie walk socjalnych rozpoczyna od Greków, a kończy na socjalistach i anarchistach w Belgji. — Trzecim motorem walk ludzkich jest idea narodowości, jedyna, którą należy pielęgnować, a za nią walki sa zawsze „robić borbę." Mówca patrząc na budżet galicyjski, widzi, że Polacy uciskają Rusinów. — Ale Rusini nie gniewają się o to, bo historja narodów słowiańskich wykazuje, że ucisk wytwarzał bohaterów i wieszczów, a swoboda prowadziła do upadku ducha narodowego. Przykładów Polacy daleko szukać nie potrzebują. Ruskie instytucje pierwszorzędne nie mają z budżetu krajowego żadnej subwencji, ale to dla nich może i lepiej.

Ustawa budownicza

dla znaczniejszych miejscowości

(według tekstu uchwalonego przez Sejm)

(Ciąg dalszy).

§. 26. Odpowiedzialność za gatunek materjału budowlanego. Kierownik budowy jest odpowiedzialny za jakość i trwałość materjału użytego do budowy.

§. 27. Wysokość pokoi, wysokość i szerokość drzwi i okien. Budynki mieszkalne winny być suche i posiadać dostateczny przystęp powietrza i światła. Wysokość pokoi wynosić winna przynajmniej 2.5 m., wysokość okna najmniej 1 m., szerokość najmniej 60 cm., wysokość drzwi wchodowych w pokojach najmniej 2 m., szerokość 1 m.

§. 28. Podłoga parterowych pokoi. Podłoga parterowych pokoi powinna w budynkach mieszkalnych leżeć przynajmniej 30 cm. po nad powierzchnią terenu budowlanego, a w budynkach mieszkalnych, położonych w miejscu wystawionem na wylew wód, winna sień i podłoga w parterze być najmniej 32 cm. wzniesioną nad najwyższy stan wody, a gdyby to niemożebnem było, najmniej 32 cm. nad stan wody powtarzający się w krótszych odstępach czasu.

Do powyższego przepisu należy według możności stosować się także przy przebudowywaniu takich budynków.

§. 29. Piwnice. Piwnice pod budynkami mieszkalnemi winny być sklepione. Niewolno budować piwnic pod ulicą lub placem publicznym, ani urządzać leżących drzwi do piwnic.

Okna z piwnic ku ulicy lub placowi publicznemu należy tak urządzać, aby nie przeszkadzały komunikacji publicznej, nie zagrażały bezpieczeństwu publicznemu i nie szpeciły ulicy lub placu.

§. 30. Zamieszkanie piwnic. Urządzenie pomieszkań w piwnicach jest wzbronione. Sklepione piwnice mogą tylko w takim razie być użyte na warsztaty, kuchnie i stajnie, jeżeli wysokość ich od podłogi do podniebienia w sklepieniu wynosi 2.5 m., a najwyższy punkt sklepienia góruje o 75 cm. nad poziomem. Do takich piwnic winno powietrze i światło mieć dostateczny przystęp za pomocą okien do otwierania.

§. 31. Schody i klatka schodowa. W domach piętrowych powinna istnieć za pomocą schodów komunikacja do wszystkich mieszkań, na strych, do piwnicy, na podwórze i na ulicę. Schody mają być przynajmniej 1 m. szerokie. Wysokość stopnia na schodach nie powinna wynosić więcej jak 16 cm., szerokość zaś nie mniej jak 29 cm. w linji podziałowej. Linja podziałowa przyjmuje się w obrębie 45 cm. od ściany. Poręcze muszą być tak urządzone, ażeby zesuwanie się po nich było niemożliwem. W domach piętrowych przynajmniej główne schody winny być ogniotrwałe.

Władza może stosownie do przeznaczenia i rozmiarów budynku zarządzić wybudowanie jednych lub kilku ogniotrwałych schodów ubocznych. Schody z góry i z dołu sklepione uważane będą za ogniotrwałe, chociażby miały stopnie drewniane.

Pod schodami jakoteż w klatce schodowej niewolno urządzać ognisk i otworów kominowych.

Klatkę schodową oddzielać ma od strychu powała u dołu wyprawiona, a na strychu wyłożona cegłą albo polepą z gliny 8 cm. grubą. Drzwi na strych prowadzące w domach murowanych powinny być żelazne, albo pobite żelazną blachą od strony strychu; drzwi te należy umieszczać w ogniotrwałej osadzie; drzwi leżące, do podnoszenia, są wzbronione.

§. 32. Wewnętrzne urządzenie ogniotrwałe. W budynkach z pruskiego muru lub drewnianych, ściany, przy których znajdują się kominy, piece i ogniska, mają być w przestrzeni przynajmniej metra od komina a dwóch metrów od pieca lub ogniska zupełnie murowane z cegieł lub kamienia.

Powała strychowa w budynkach mieszkalnych winna być ogniotrwale urządzona z cegły albo polepy glinianej 8 cm. grubej.

Podłogę w piętrowych budynkach mieszkalnych należy w każdem piętrze oddzielać warstwą suchego nasypu od niższej powały.

§. 33. Pomieszkania na poddaszu Pomieszkań w obrębie poddasza czyli strychu urządzać niewolno. Wyjątek stanowią odosobnione pokoje w domach, których dachy mają strome kształty i tworzą przestronne poddasza, jednak tylko wtedy, jeżeli te domy są od najbliższej granicy sąsiedniej najmniej 10 m. oddalone, a pokoje te murowanemi lub przynajmniej ryglowanemi i tynkowanemi ścianami oddzielone od strychu i sieni i odpowiadają wymogom zanitarnym.

§. 34. Latarnie w dachu. Latarnie czyli klatki okien w dachu do oświetlenia schodów z góry winny być w budynkach murowanych całkowicie z cegły murowane i ogniotrwale zamknięte od poddasza.

Ramy i pręty przedziałowe u okien w takich latarniach należy sporządzić z żelaza.

§. 35. Kominy. Budowania domów mieszkalnych bez kominów zabrania się bezwarunkowo.

Kominy winny być murowane; ściany kominów najmniej 15 cm. grube, wnętrze komina gładko wytynkowane, a zewnętrzna część w obrębie strychu wyprawiona.

Kominów na belkach lub pokładach drewnianych zakładać niewolno. Wszelkie drzewo winno być najmniej o 15 cm. oddalone od wewnętrznego obwodu komina. Drzewa w ściany kominowe wpuszczać niewolno.

§. 36. Otwory kominów. Otwór wewnętrzny kominów przełazowych wynosić ma najmniej 48 cm. w kwadrat, a otwór kominów wąskich (cylindrowych) najmniej 15 cm. średnicy. Jeżeli zaś do jednego przewodu wchodzi dym z dwóch lub więcej ognisk, średnica kominów wąskich ma wynosić najmniej 20 cm. Każdy komin ma wystawać nad szczyt dachu, a to, jeżeli dach jest ogniotrwałym, najmniej 50 cm., a jeżeli nie jest ogniotrwałym, najmniej 1 m.

§. 37. Kierunek kominów. Wszystkie kominy, a szczególniej wąskie (cylindrowe) winny być ile możności w pionowym kierunku stawiane. Większe pochylenie do poziomu jak 60 stopni jest zabronione.

Jeżeliby z konieczności zezwolono na takie wyjątkowe pochylenie kominów wąskich, należy w miejscach, gdzie kierunek komina się zmienia, urządzić otwory do czyszczenia i mur tak zabezpieczyć, ażeby nie uszkadzały go kule do czyszczenia kominów.

§. 38. Kominy fabryczne. Kominy fabryczne i w ogóle kominy dla wielkich ognisk należy tak urządzać, aby dym i sadza nie zanieczyszczały powietrza w sposób dla zdrowia szkodliwy, albo dla sąsiadów dokuczliwy.

§ 39. Kominy wąskie (cylindry). Wąskie cylindrowe kominy winny poczynać się w piwnicy, a gdzie piwnic nie ma, w parterze.

Nad podłogą, gdzie te kominy się poczynają, również na strychu, winny być zaopatrzone 1·50 m. nad posadzką lub polepą w podwójne żelazne drzwiczki do czyszczenia, dające się szczelnie na klucz zamykać. Materjał drewniany, znajdujący się w pobliżu tych drzwiczek, powinien być ogniochronnie osłonięty.

§ 40. Ilość kominów. W budynkach piętrowych nie powinien dym z ognisk należących do różnych piątr wchodzić do tego samego przewodu kominowego.

Jeżeli każde piętro ma swój własny przewód kominowy, przewód ten może się rozpoczynać na właściwem piętrze.

§ 41. Piece piekarskie. Wędzarnie. Piece piekarskie przemysłowe i w ogóle piece dla celów przemysłowych, należy umieszczać w lokalu sklepionym. Podłoga przed ogniskiem winna być ogniotrwale urządzoną.

Ściany w wędzarniach muszą być sporządzone z materjału ogniotrwałego i zaopatrzone w drzwi żelazne lub przynajmniej blachą od środka obite. Wędliny tylko na hakach lub prętach żelaznych zawieszać wolno.

§ 42. Stawianie kotłów parowych. Kotły parowe należy stawiać, jeżeli tylko można, w odrębnem zabudowaniu. Stanowczo wzbronionem jest jednak ustawianie kotłów parowych pod lokalem mieszkalnym lub roboczym, równie jak urządzanie sklepień lub pował nad niemi. Tylko w razie udowodnionej konieczności dopuszczona być może lekka powała.

§ 43. Piece pokojowe. Piece pokojowe, stojące bezpośrednio na podłodze nieogniotrwałej, winny być podmurowane na 30 cm. Przed drzwiczkami pieców należy podłogę zabezpieczyć od ognia.

Pieców żelaznych nie wolno tam używać, gdzie się wyrabia lub gromadzi materjał łatwo zapaleniu podlegający. Nie wolno także zastępywać kominów murowanych rurami blaszanemi wewnątrz budynku, ani też przeprowadzać takich rur przez ściany drewniane lub dachy nieogniotrwałe.

Rury do oprowadzania dymu nie mogą wychodzić na dziedziniec ani na ulicę.

(C. d. n.)

bo uczą się stać własną pomocą i o własnych siłach.

Po szerokich rozprawach o katolicyzmie, o OO. Zmartwychwstańcach, których szan. poseł pominąć nie mógł, o systemie protekcyjnym, o konserwatyzmie i demokracji, dochodzi mówca do konkluzji, że w budżecie krajowym należy zaprowadzić pewne oszczędności.

Drugi mówca p. dr. Madeyski po dłuższem umotywowaniu czyni wniosek następujący:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zastanowił się nad sposobem urządzenia dla swoich prac prawodawczych biura kodyfikacyjnego i Sejmowi w tej mierze przedstawił jak najrychlej odpowiednie wnioski.“

Dalej podnosi mówca potrzebę ograniczenia kosztów leczenia i zdjęcia tego ciężaru z kraju przez utworzenie okręgów konkurencyjnych, jak to w Czechach zaproponowała ankieta *ad hoc* zwołana. Omawiając rubrykę VII podnosi mówca że mimo nie bardzo korzystnej opinji o stanie teatru polskiego we Lwowie komisja proponuje uchwalenie subwencji 20.000 zł. Mówca byłby za uchyleniem subwencji dla opery, również za tem, ażeby Sejm zaniechał popierać „kształcących się w spiewie“.

Sprawozdawca p. Chrzanowski odpowiedział p. Antoniewiczowi, że z budżetu krajowego czyli z wydatków na szkoły, na drogi i inne urządzenia krajowe korzystają Rusini na równi z Polakami (brawa), a z p. Kozłowskim polemizował głównie na punkcie kosztów leczenia, których przeniesienie na okręgi konkurencyjne miałoby zdaniem referenta ten skutek, że chorzy ginęliby pod płotami. Po głosie sprawozdawcy uchwaliła Izba z powodu spóźnionej pory odroczyć rozprawy szczegółowe nad budżetem do następnego posiedzenia, które odbędzie się jutro w piątek o g. 11 zrana.

Przy końcu posiedzenia odczytano interpelację p. Żurowskiego i tow. do komisarza rządowego w sprawie procedury z napojami słodzonymi.

Koniec o godz. 10 min. 30 wieczór.

Następnie zabrał głos p. Kozłowski. Mówca staje na stanowisku absolutnej oszczędności. Nie mamy większego dochodu z ziemi; ręka fiskalizmu ciąży na nas jak dawniej i widzimy przygotowujący się nowy zamach na produkcję krajową; podwójne święta nie zostały uchylone, konkurencja z zagranicą nie została ułatwioną — a ciężary rosną tak, że należy się obawiać, czy kraj zdoła im sprostać.

Mówca zastrzega się, że stanowisko jego nie jest reakcyjnem, chyba że ktoś jako antitezę reakcji stawia ów liberalizm, który wypłynął z zasad w r. 1789 wprowadzonych. Jeśliby ktoś — powiada mówca — chciał twierdzić, że antiteza reakcji z tych zasad pochodzi i jednym tchem w tej samej chwili odważył się te zasady postawić na równi z niemi Konstytucją 3 maja, tchnącą liberalizmem dobrze zrozumianym, wprowadzającym równouprawnienie wszystkich bez niczyjej krzywdy; gdyby ktoś konstytucją 3 maja porównał z zasadami roku 1789, których pierwszym wypływem była konfiskata dóbr kościelnych podczas gdy konstytucja wiarę katolicką na pierwszym swym punkcie postawiła: w takim razie ja się do reakcji przyznam. Bo tylko ten, kto oprócz imienia polskiego i łamanego języka polskiego nic więcej polskiego w sobie nie ma, na stanowisku takiej reakcji stać nie może“.

Po tej dyskusji, odnoszącej się do rozpraw tegorocznych nad nowelą szkolną i do odezwania ks. Czartoryskiego, wraca mówca do budżetu i stawia szereg postulatów oszczędnościowych, a to w kierunku skasowania lub zniżenia dyet poselskich, albo przynajmniej nie wypłacania ich tym posłom, którzy nie biorą udziału w pracach sejmowych i komisyjnych (brawa), następnie w kierunku uproszczenia manipulacji kancelaryjnej i rachunkowej w Wydziale krajowym, gdzie rozwielmożniły się (przynajmniej do niedawnego czasu tak było) biurokracja, numeromanja po nad wszelką miarę.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie wczorajsze Rady miejskiej, na którego porządku dziennym znajdowały się tylko dwa przedmioty, niezałatwione na posiedzeniach poprzednich, przeszło o wiele spokojniej aniżeli się spodziewano. W obydwu sprawach stanowiących przedmiot obrad, t. j. sprawie konwersji długów miejskich, zarówno jak i w sprawie budowy koszar wojskowych przyjęto wnioski sekcji II niezmienione i prawie bez dyskusji.

Uchwalono mianowicie zaciągnąć w galicyjskiej Kasie oszczędności pożyczkę w wysokości 1 miljona zł. w. a. Część tej pożyczki użyta będzie na spłacenie wszystkich długów miejskich wykazanych po koniec roku 1887 w łącznej kwocie nieco po nad 868.000 zł., kwota 60.000 zł użyta będzie na utworzenie t. zw. rezerwy kasowej, co do sposobu zaś użycia resztującej sumy 70 tysięcy ma Magistrat przedłożyć odpowiednie wnioski.

Następnie postanowiono w realności nabytej od Pietscha przy ulicy Łyczakowskiej wybudować stajnie i koszary dla jednego szwadronu kawalerji, przy ulicy zaś Janowskiej w górnej jej części zbudować magazyn na zapasy artyleryjskie. Obie te budowy mają być wykonane kosztem 140 tysięcy zł. w. a.

Po wyczerpaniu w ten sposób całego porządku dziennego posiedzenia jawnego, nastąpiło posiedzenie tajne, na którem zamianowano dyrektorem miejskiego zakładu kalek św. Łazarza p. Stanisława Sierocińskiego, obywatela miasta Lwowa i majstra szewskiego, odznaczonego na wielu wystawach za swe wyroby licznemi medalami. Na 46 głosujących otrzymał on 26 głosów. Z powodu spóźnionej pory obsadzenie posad komisarzy manipulacyjnych znowu musiało być odłożone na później.

Kronika.

Lwów, dnia 20 stycznia.

Dar. Najj. Pan raczył udzielić z prywatnej Swej szkatuły gminie Chyrów, w powiecie staromiejskim, na odbudowanie pożarem zniszczonej szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Pierwszy bal dworski odbył się dnia 18 b. m. w przepysznej sali ceremonjalnej burgu. Między 7 a 8 wieczorem zgromadzili się tam wszyscy powołani do współudziału w tym balu rangą, urodzeniem lub piastowaną godnością. Kilka minut po 8, sala bogato udekorowana roślinami ekzotycznemi, których zieleń odbijała żywo od ścian z białego marmuru, przepełniona była dostojnymi gośćmi ze sfer najwyższej arystokracji, ciała dyplomatycznego i administracyjnego. Wiedeński garnizon licznie był zastąpiony. W tym samym czasie przedstawił Najj. Państwu w sali przybocznej nieznanych Im jeszcze dyplomatów i ich małżonki minister hr. Kalnoky i szef sekcyjny Szögyeny Marich.

O $^1/_2$10 zwiastował marszałek ceremonji hr. Hunyady zgromadzonym przybycie dworu. W kilka minut zjawiła się też istotnie Najj. Pani, którą prowadził książę Cumberlandzki, arcyksiężna Stefanja, wsparta na ramieniu Najj. Pana, arcyksiężniczka Marja Teresa z arcyksięciem Rudolfem, arcyksiężniczka Marja Walerja z arcyksięciem Karolem Ludwikiem i reszta członków rodziny cesarskiej.

Najj. Pani zajęła dla Niej przeznaczone miejsce na estradzie, poczem rozpoczęto tany walcem Jana Straussa. Rotmistrz hr. Chołoniewski miał zaszczyt rozpocząć bal z arcyksiężniczką Marją Walerją. Podczas pierwszych tańców przedstawiono Najj. Pani między innemi paniami także baronowę Bettinę Rothschild, która po raz pierwszy ukazała się u dworu. Przedstawiono Najj. Pani też hr. Justynę Koziebrodzką.

Następnie rozmawiała Najj. Pani z hiszpańskim posłem Merry de Val.

Najj. Pan z kolei zaszczycił kilku słowami księcia Reussa, obecnych ministrów i innych zaproszonych gości.

Przybyli też na bal Dr. Dunajewski ze żoną, hr. Krasicki ze żoną i deputowani Jaworski i br. Romaszkan.

Po pierwszym kadrylu udała się Najj. Pani do sali przybocznej, gdzie podano Jej i arcyksiężniczkom herbatę.

O $^1/_4$11 przyłączył się do Niej też Najj. Pan. O $^1/_4$1 bal się zakończył.

Najj. Pani ubrana była i tego roku w suknię z ciężkiego brokatu złocistego. Arcyksiężniczka Stefanja miała niebieską suknię, zaś arcyksiężniczka Marja Walerja białą atłasową.

Posiedzenie administracyjne sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galicyjskich odbędzie się w sobotę (21 bm.) o godzinie 6 wieczorem w ratuszu na drugiem piętrze.

Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie biura sekcji za rok 1887. — 2. Absolutorjum z rachunków. — 3. Wnioski członków sekcji. — 4. Wybór przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego, sekretarza dorocznego, trzech delegatów do walnego zgromadzenia i dwóch zastępców delegatów.

Towarzystwo historyczne we Lwowie. Jedenaste zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę (21 bm.) o godzinie 6 wieczorem w sali XV uniwersytetu.

Porządek dzienny: 1. Dr. Zdzisław Hordyński „Nowy materjał do procesu Filaretów w Wilnie w r. 1823“ (Część druga). — 2. Luźne komunikacje naukowe. — 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa

Wystawę obrazów Franciszka Żmurki przedłużono do końca bm., a to na prośbę wielbicieli sztuki Wzbogaconą została ona dziś obrazem „Mandolinata“, umyślnie wykonanym przez artystę naszego na wystawę lwowską.

Wystawę tę zwiedził dnia wczorajszego JEksc. p. namiestnik Zalewski.

Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza: Według rozporządzenia wys. c. k. ministerstwa handlu z dnia 17 grudnia 1887 l. 48.297 nie potrzeba odtąd przy posyłkach z papierami wartościowemi, które nie są w obiegu jako pieniądz (obligacje państwowe i prywatne, kupony, weksle, losy itd.), podawać gatunek tych papierów wartościowych, ale wystarcza, jeśli podaną zostanie na adresie ilość i wartość tychże według sumy ogólnej.

Kolej Karola Ludwika donosi, że wskutek zamieci śnieżnej został ruch wszelkich pociągów na przestrzeni między Krasnem a Podwołoczyskami od 20 b. m., aż do odwołania wstrzymany.

Na przestrzeniach między Krakowem a Lwowem i Brodami, tudzież między Dębicą a Rozwadowem i Nadbrzeziem, jak niemniej między Jarosławiem a Sokalem odbywa się ruch normalnie.

Nowa choroba. Nazywa się ona „Agorafobją“ a wykrył ją pewien psychjatra berliński. Polega ona na tem, że chory obawia się pustego miejsca. I tak np. idzie przez pokój, przez dziedziniec, przez plac słowem przez przestrzeń niezajętą ani meblami, ani domami, ani ludźmi i w tem wydaje mu się, że przestrzeni tej nie przejdzie, że ta próżnia go pochłonie, że dostanie on zawrotu głowy, że nie będzie miał na czem się oprzeć i że niezawodnie upadnie i zabije się na miejscu. Staje tedy, przyciska się do muru i albo idzie dalej tuż przy murze, albo wzywa pomocy przechodniów. Stąd nazwa tej choroby agorafobją, obawą placu.

Sprostowanie. Z Nowego Sącza donoszą nam, że kapłan, który umarł z przestrachu w tem mieście, nazywał się ks. Kowalik, a nie ks. Kowalski, i był tamecznym proboszczem i kanonikiem honorowym kapituły tarnowskiej.

W Kołomyi otwarta zostanie dnia 1 lutego b. r. wystawa dzieł sztuki polskiej połączona z wystawą starożytności. Czysty dochód przeznaczony na zakupno akcji banku ziemskiego poznańskiego dla funduszu żelaznego czytelni imieniem Kraszewskiego w Kołomyi.

Wystawa tu otwartą będzie do 1 marca br.

Nekrologja. Emil Teluk, syn obywatela m. Lwowa zmarł we Lwowie, w 32 roku życia.

Sydonja Wiktorja Wysocka, żona archiwarjusza urzędu loteryjnego, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 36.

Natalja z Trześniewskich Drewniak, żona oficjała kolei Karola Ludwika, zmarła we Lwowie.

Emilja Fiedler, córka po śp. adjunkcie podatkowym, zmarła we Lwowie, w 23 roku życia.

Z Rzymu donoszą, że uroczystość kanonizacji odbyła się tamże 15 b. m. z ogromnem przepychem w kaplicy położonej nad atrium kościoła św. Piotra. Całe grono kardynałów, patrjarchów i 300 biskupów oczekiwało Ojca św. w Sala Ducale. W Sala Regia uszykowani byli laicy mający brać udział w pochodzie procesyjnym. Po zjawieniu się Papieża niesionego na sedia gutatoria udał się cały orszak do kaplicy Sykstyńskiej. Ojciec św. i duchowni mieli świece w ręku. U bramy kaplicy zaintonował Papież pieśń: Ave maris stella. Ołtarz w kaplicy był rzęsiście oświetlony. Papież zstąpił z sedji, ukląkł przed ołtarzem, poczem cały orszak ruszył dalej do kaplicy kanonizacyjnej. Po prawej stronie kaplicy ustawiony był tron przepyszny, na którym spoczął Papież i zamienił tiarę na złotą mitrę. Kardynał Bianchi zbliżył się następnie do stóp tronu, ukląkł i prosił Ojca św. o kanonizację 7miu założycieli zakonu Serwitów oraz jezuitów Piotra Clavera, Jana Berchmana i Alfonza Rodrigueza. Papież odrzekł na tę prośbę słowem: „Oremus“. Odczytano tedy litanię do wszystkich świętych i zaintonowano następnie Veni creator. Po odprawieniu modłów odczytał Ojciec św. donośnym głosem akt kanonizacji. W chwili tej odezwały się wszystkie dzwony Rzymu i odgłos trąb. Ojciec św. odśpiewał ze zgromadzonem duchowieństwem hymn Te Deum i przystąpił do odczytania mszy św. pontyfikalnej. Dwunastu kardynałów i członków zakonu nowych świętych składało na klęczkach ofiary z owoców i kwiatów. Po odebraniu tych darów przyjmował Ojciec św. komunję św. z rąk kardynała-dziekana. Pochód ruszył następnie w tym samym porządku do Sala Regia, gdzie Papież udzielił obecnym błogosławieństwa. Stąd udał się papież do swych komnat prywatnych.

Zima tegoroczna tak surowa nie oszczędziła też Bośnji. Donoszą mianowicie z Wyszegradu, iż znaleziono w rowie trupa żandarma, który zbłądził prawdopodobnie podczas silnej zamieci śnieżnej i znalazł śmierć wskutek zmarznięcia. Na drodze z Mostaru do Nowesinje odkopano z pod śniegu dwóch ze straży finansowej; jednego zdołano przywołać do życia po niezmiernych wysileniach, drugi padł ofiarą swego obowiązku. Z okolic Skakavci w powiecie Bugojno donoszą również władzom o znalezieniu skostniałego trupa tamecznego wieśniaka w pobliskim lesie.

Great-Eastern uszedł szczęśliwie zamierzonej demolicji. Słynny Barnum oświadczył bowiem właścicielowi morskiego kolosa, że ma chęć zakupić inwalida i użyć go do podróży naokoło świata. — Okręt zamyśla on przemienić w skład starożytności i rozprzedawać takowe amatorom ciekawych gratów.

Literatura i Sztuka.

* **Wicek i Wacek** jakoteż „Państwo Wackowie“, dwie te znakomite komedje Zygmunta Przybylskiego, wyszły teraz w osobnem wydaniu jako 41 i 42 tom „Bibljoteki teatrów amatorskich“, wydawanej przez księgarnię Altenberga (dawniej Richtera) we Lwowie.

Nadmienić winniśmy, że te dwa serdeczne, tak proste a przytem tak wdzięczne utwory nadają się szczególnie do amatorskich teatrów. Więc niepłonną jest nadzieja, że w bieżącym sezonie odegrane będą niejednokrotnie na amatorskich scenach.

* **Przewodnika** gimnastycznego *Sokół* (organ Towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę numer 1 ze stycznia rb. — Treść. Słowo wstępne. — Głos ze Sejmu. — Ćwiczenia gimnastyczne laską żelazną lub drewnianą.— Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. — Urywki hygieniczne. — Kronika.

Część ekonomiczna.

= **Izba handlowa** i przemysłowa przypomina pp. interesantom, że wystawa międzynarodowa w Brukseli zapowiadająca się bardzo świetnie, otwartą będzie w maju rb., a zgłoszenia na tę wystawę przesłać należy nieodwołalnie najdalej do 31 bm. do „Komisji austrjackiej dla wystawy międzynarodowej w Brukseli 1888“ w Wiedniu I Freisingerstrasse 6, która na żądanie wysyła programy i formularze i wszelkich udziela wyjaśnień.

Z wystawą połączona jest loterja zakupionych przedmiotów wystawowych. Jako premje rozdawane będą medale, dyplomy i pieniądze w gotówce do wysokości pół miljona franków, a każdy uczestnik wystawy otrzyma dyplom uczestnictwa i medal pamiątkowy.

Wiedeń 18 stycznia.

(*Z.*) Po wczorajszej uciesze przyszło dziś rozczarowanie. Pokazało się bowiem, że przeceniono reskrypt carski do gubernatora Moskwy, na którego pokojowej wzmiance oparła była wczoraj spekulacja swą tendencję zwyżkową i że ani dzienniki, ani spekulacja zagraniczna nie widzi w tem piśmie nic więcej, jak zwykły akt grzeczności, któremu żadnego dalszego nie można przypisywać znaczenia. Była także wersja, że ów list carski wcale nawet zdania o nadziei utrzymania pokoju nie zawiera a tem samem wysnuwane zeń wnioski były pozbawione wszelakiej podstawy.

Rezultat narad odbytych w zakładzie kredytowym — jakkolwiek pomyślny — nie zdołał naprawić humoru spekulacji i objawił się jedynie w kursach kredytów, które nieco poszły w górę. W ostatniem stadjum nadeszły jeszcze niepomyślne wieści z Paryża, gdzie w skutek znanej afery florentyńskiej, panuje wielkie rozgoryczenie na giełdzie odbijające się naturalnie w pierwszej linji na kursach walorów włoskich a szczególnie renty.

Zresztą notują:

Kredyty austrjackie 269·20, węgierskie 272·50, anglobanki 99·25, uniony 188·50, bank vereiny 85·75, laenderbanki 205·50, ludwiki 192·75, „czerniowieckie 208·75, renta wspólna 78·30, srebrna 80·55, złota austrjacka 109·75, papierowa 5% 93·10, złota węgierska 96·75, papierowa 5% 82·90, rubel 1·10.

= **Targ nierogacizny.** Wiedeń 17 stycznia. — Na dzisiejszy targ dostarczono ogółem 8092 sztuk nierogacizny; w tem z Galicji i Bukowiny 4621, a z Węgier 3065 sztuk.

Płacono za towar wyborowy po 45 do 46 ct., wyjątkowo 46·5 ct., za towar średni 43 do 44 ct. za towar lekki 38 do 42 ct.; za prosiaki 28 do 36 at. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumc.

Sejm.

(*XXVI posiedzenie z d. 20 stycznia 1888.*)

Początek o godzinie 11 min. 25 przed południem.

Odczytano dalszy spis petycyj, które przekazane zostały właściwym komisjom.

Członek Wydziału krajowego dr. Wereszczyński odpowiedział na interpelację p. hr. Artura Potockiego i tow. w sprawie założenia publicznych składów zbożowych wykazując, iż Wydział krajowy nie zaniedba żadnych starań w celu wykonania uchwały sejmowej z dnia 24 kwietnia 1876 i że z przyczyn od niego niezawisłych, nie mógł dotąd przyjść z pozytywnemi wnioskami do Sejmu.

Z porządku dziennego odesłanem zostało w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji gminy Jezierzany, w przedmiocie ustanowienia w tej miejscowości nowego c. k. sądu powiatowego — do komisji prawniczej.

Poseł Gross wniósł sprawozdanie sejmowej komisji gorzelnianej o petycji komisji stałej, wybranej przez obydwa c. k. Towarzystwa rolnicze dla zastępywania interesów krajowego przemysłu gorzelnianego, w sprawie projektowanej przez c. k. Rząd zmiany ustawy o opodatkowaniu spirytusu.

Sprawozdanie to kończy się następującemi rezolucjami:

A) Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księztwem Krakowskiem, wyraża przekonanie, że ciągłe zmiany w opodatkowaniu gorzelń, począwszy od roku 1863 są zarówno szkodliwe dla industrji gorzelnianej jak dla związanego z tą industrją rolnictwa, że należałoby zatem przedewszystkiem dążyć do dłuższego utrzymania systemu istniejącego, opartego na ustawie z r. 1884, a trwającego ledwie lat cztery.

B) Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucję: Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księztwem Krakowskiem, wzywa Wysoki c. k. Rząd, aby w projekcie wnieść się mającej do Rady Państwa ustawy zmieniającej postanowienia ustawy państwowej z d. 19 maja 1884 r. o opodatkowaniu spirytusu:

po 1-sze zechciał mieć w pierwszym rzędzie wzgląd na właściwość i potrzeby gorzelń rolniczych i nie zmieniając prawnego pojęcia tychże ani co do warunków ich znaczenia, ani też co do rozmiarów ich wyrobu, w projekcie nowej ustawy uczynił postanowienia, chroniące gorzelnie rolnicze przed przygniatającą konkurencją gorzelń fabrycznych w ten sposób, aby przemysł gorzelniczy ściśle z rolnictwem związany przez zakładanie nowych fabryk spirytusu i podtrzymywanie dalszego rozwoju przemysłu fabrycznego od podstawy swej rolniczej oderwanym nie został — w każdym razie zaś, ażeby faktyczny stosunek gorzelń rolniczych do gorzelń fabrycznych został korzystniej unormowany jak dziś istniejący:

po 2-gie, aby w projekcie ustawy dążył ile możności do ograniczenia premji eksportowej, w każdym razie uregulował premiowanie tak, aby się nie przyczyniało do hyperprodukcji spirytusu w granicach państwa;

po 3 cie, aby zechciał przestrzegać, by przez projektowaną zmianę opodatkowania nie były naruszone obowiązujące i zagwarantowane prawa propinacyjne w Galicji;

po 4 te, aby zechciał zarządzić, by właściciele gorzelń w skutek zmian opodatkowania nie byli narażeni na wydatki, wywołane potrzebą przeistoczenia lub nowego urządzenia swych gorzelń i aby gorzelniom rolniczym dla niezbędnych przygotowań i dla zastosowania trybu gospodarstwa rolnego do nowych wymagań, pozostawiony był przynajmniej rok czasu, zanim nowa ustawa wejdzie w życie.

Godzina 1 m. 15 posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Przeglądu“.

Berlin 20 stycznia (pryw.) *) Kredyt na podniesienie sił zbrojnych (landszturm) ma wynosić 125 miljonów marków.

Paryż 20 stycznia (pryw.) *) Zapowiedziane półurzędownie podniesienie sił zbrojnych polegać będzie na tem, że minister wojny otrzyma upoważnienie w razie mobilizacji powołać nadliczbowych podoficerów i żołnierzy i przydzielać ich według potrzeby do czynnych pułków, lub do obrony krajowej.

N. Jork 20 stycznia (pryw.) *) Sekretarz stanu przedłożył prezydentowi wniosek dla kongresu w sprawie urzędowego udziału Stanów Zjedn. w wystawie paryskiej i przeznaczenia na ten cel 200.000 dolarów.

Sofja 20 stycznia (pryw.) *) Liczni emigranci poddają się rządowi i wracają; między innemi wrócili Geszow i dr. Hakanów. b. dyr. robót publ. w Rumelji.

Rzym 20 stycznia (pryw.) *) Przybyli na jubileusz biskupi irlandzcy wręczyli Papieżowi memorjał o sprawach irlandzkich, w którym wyjaśniają, że ruch narodowy mający na celu uzyskanie *home rule* (autonomji) nie ma nic wspólnego z agitacją rewolucyjną, dlatego też duchowieństwo może w niem brać udział.

Berlin 20 stycznia (pryw.) *) Zapewniają tu, że zachodzą pewne różnice zdań między hr. Kalnokym, ministrem wojny Bylandtem i arcyks. Albrechtem, który idzie najdalej pod względem modyfikacji znanego programu polityki wschodniej. Arcyksiążę przemawia za zupełnem niemięszaniem się do spraw bułgarskich i pozostawieniem Rosji zupełnej swobody działania.

Wiedeń 20 stycznia (pryw.) *) Jest rzeczą niezawodną, że w sprawach wschodnich Austrja żadnej inicjatywy nie weźmie, że będzie czekała i zachowywała się biernie. Ewentualna okupacja przez Rosję nie może być uważana za niedopuszczalną, jeżeli mocarstwa, a zwłaszcza Turcja, nie będą oponowały. Powrót do stanu stworzonego traktatem berlińskim uważany jest za możliwy i pożądany, byle tylko poprzedziły go porozumienia dyplomatyczne.

Konstantynopol 20 stycznia (pr.) *) Śledztwo wykazało, że ognisko ostatniego zamachu w Bułgarji było w gospodzie pielgrzymów u św. Andrzeja na Gałacie, która to gospoda w tych dniach spłonęła. Tam się odbywały zebrania, na które i Cankow uczęszczał. Ułożono powszechne powstanie na siedmiu równocześnie punktach Bułgarji. Banda Nabokowa z 70 ludzi wypłynęła 1 b. m. jakoby na wycieczkę do Kustendży. Kapitan statku zobaczywszy, że podróżni są uzbrojeni, powziął podejrzenie i przybywszy do Bujukderu oświadczył, że dalej nie pojedzie. Banda najęła inny mały parowiec i wylądowała 3 stycznia w Koepri-Burumie o 4 kilom. od tureckiej granicy, a o 14 kilom. od Burgasu. O wylądowaniu doniesiono władzom bułgarskim za pomocą optycznych sygnałów. Dalsze losy wiadome. Że policja w Konstantynopolu nic nie wiedziała, to tłómaczy się tem, że spisek ułożony był w gospodzie pielgrzymów, gdzie ich liczne drużyny zawsze się znajdowały.

Konstantynopol 20 stycznia (pryw.) *) Pensje dyplomatom tureckim znowu są wstrzymane, a dostawcy dla wojska otrzymali uwiadomienie, że na wypłaty muszą czekać do marca. Dostawcy odpowiedzieli, że nie mogą na to przystać i kontrakta pozrywali.

Paryż 20 stycznia. Wczoraj przedsięwzięto rewizję domową w mieszkaniu Wilsona. Rewizja trwała przez całe popołudnie.

Massawa 20 stycznia. Główno-komenderujący wojsk włoskich przedsięwziął rekonesans aż po okolice Sahati, nie znalazł jednak ani śladu Abbisyńczyków. — Przypuszczenie, jakoby Ras-Allula powrócił do Adui jest zupełnie niedorzecznem.

Mons 20 stycznia. Robotnicy kilku kopalni węgla w okolicach Paturages zastanowili robotę i zażądali podwyższenia płacy.

Wiedeń 20 stycznia. *Wiener Zeitung* ogłasza nominację austro-węgierskiego posła w Madrycie hr. Dubsky'ego ambasadorem przy dworze hiszpańskim

Strasburg 20 stycznia. Karol Streissguth, właściciel fabryki instrumentów muzycznych, został onegdaj wieczór aresztowany na dworcu kolei żelaznej w chwili, gdy powrócił z filji swej w Nancy.

Berlin 20 stycznia. Komisja parlamentu przyjęła w pierwszem czytaniu prawie niezmienioną nową ustawę wojskową, zastrzegając sobie kilka wniosków do drugiego czytania.

Londyn 20 stycznia. Lord admiralicji (minister marynarki) lord Beresford, podał się do dymisji, ponieważ gabinet zamierzał zmniejszyć o 1000 funtów budżet przeznaczony na koszta przesyłania wiadomości morskich.

Paryż 20 stycznia. Izba uchwaliła rozpocząć w poniedziałek dyskusję nad budżetem. *Temps* wzywa prasę do umiarkowania w sprawie włosko francuskiego zajścia we Florencji, którego załagodzenie leży w bliskiej przyszłości.

Prefekt i mer miasta Rouen wyjednali u miejscowego arcybiskupa zawieszenie konferencyj religijnych w kościele katedralnym, które onegdaj dały powód do naruszenia porządku publicznego w mieście.

Izba uchwaliła bez dyskusji nagłość dla projektu do ustawy, przedłożonego przez ministra spraw wewnętrznych w sprawie instalacji w Ratuszu prefekta departamentu Sekwany.

*) Przedruk wzbroniony.

Rzym 20 stycznia. Ojciec św. przyjmował wczoraj deputację zakonu niemieckich rycerzy, która imieniem wielkiego mistrza, arcyksięcia Stefana, i zakonu złożyła mu gratulacje i podarunki z okazji 50-letniego jubileuszu kapłańskiej służby papieża.

W Watykanie oczekują jutro przybycia arcybiskupa kolońskiego, który na najbliższym konsystorzu mianowany będzie kardynałem.

Według otrzymanych wiadomości, generał Géné maszeruje do Sahati, gdzie się natychmiast oszańcuje.

Belgrad 20 stycznia. Ukazem królewskim wielu liberalnych prefektów bądź spensjonowano bądź usunięto, miejsca zaś ich zostały obsadzone nowymi prefektami z partji radykalnej.

Nadesłane.

Z zbożowych targów.

20 stycznia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6.20—6.75	6.——6.60	6.——6.50	6.50—7.—
Żyto	4.40—4.95	4.25—4.80	4.15—4.70	4.55—5.10
Jęczmień	4.——5.5	3.75—6.50	3.50—6.—	4.——6.50
Owies	4.——4.50	3.90—4.40	4.25—5.20	4.65—5.55
Groch	4.50 8.—	4.——8.—	4.— 8.—	4.75 8.50
Wyka	4.— 4.60	3.85—4.50	3.75—4.3[illegible]	4.10—4.80
Rzepak	9.50 10.75	9.50 10.6	9.—10·50	9.65 11.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	32—45·—	30.—45.—	30.—.45—	32.—47.—
Konic. biała	40.—48 —	40.—48.—	37.—50.—	40.—55.—
Konic. szwed	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 25—45 nominalnie. Nowy chmiel od 25 do 45 złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 24·25 do 24·75 **Wiedeń** 20 stycznia. Pszenica od 7·80 do —·— Żyto od 6·35 do —·—. Okowita 26.5 — do —·—. **Berlin** 20 stycznia Pszenica 169 — do 172·— Żyto 119·— do 126·— Okowita 100·10 do 100·80 **Peszt** 20 stycznia. Pszenica 7·40 do 7·80 Żyto 6·— do 6·10. Okowita 24·50 do —·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 20 stycznia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 78·50 Renta wspólna srebrna 80·50 Renta 4% złota 110·10 Renta 5% papierowa 93·25 Akcje banku austro-węgierskiego 86·08 Akcje austrjackie kredytowe 269·10. Funty szterlingi 126.80 Napoleondory 10·03. Marki niemieckie 62·25—.

Lwów. Z Izby handlowej. 20 stycznia 1888.

3. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	— —	196 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	— —	212 —
Banku hip. galic 200 zł. w. a.	— —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hyp. galic. 6 prc. w. n.	— —	— —
„ „ „ 5 „ „ „	97 —	98 25
„ „ „ 5 „ prem.	100 —	101 25
Banku krajowego 4$^1/_2$% w. a.	94 —	95 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	99 75	101 25
„ „ „ 4 „ „ „	— —	91 50
„ „ „ 4$^1/_2$% „ „	93 70	95 20

2. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2$^1/_2$% „	— —	48 —

3. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 —	102 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	— —	105 —
„ „ „ 1883 4$^1/_2$% „	— —	94 50

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	— —	19 —
„ „ Stanisławowa . . : .	— —	35 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.88	5.98
Dukat cesarski	5.90	6,—
Napoleondor	9.95	10.05
Półimperjał rosyjski . . . . . , .	10.34	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1·40	1·50
„ „ papierowy	1·09 —	1·11 —
100 marek niemieckich	61.90	62.60 —

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego od dnia 20 październ. 1887 roku

Do Lwowa przychodzą:	pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	**5.50**	**9.27**	11.35	**7.06**
„ Podwołoczysk . .	**10.24**	**3.05**	5.50	
„ „ na Podzamcze	**10.10**	**2.28**	3.19	
„ Czerniowiec . . .	**10·03**	**3.35**	5.30	
„ Stanisławowa . .	**6·36**	9.35	**9.29**	
Ze Lwowa przychodzą:				
Do Krakowa . . .	**10.44**	**4.10**	4.50	8.10
„ Podwołoczysk . .	6.10	**10.25**	12.38	
„ „ z Podzamcza	6.22	**10.55**	1.08	
„ Czerniowiec . .	6·20	**11.06**	12·22	
„ Stanisławowa . .	9.34	**6.35**	**5.20**	

Do Lwowa przychodzą:

Z Husiatyna, przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 Ze Stryja, Chyrowa przych. pociąg osobowy o g. 4 m. 35 o godz. 8 m. 59.

Z Ławocznego, Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna przychodzi pociąg osobowy o godz. **1 m. 35.**

Ze Lwowa odchodzą:

Do Husiatyna odch. pociąg osobowy o g. 11 m. 47 i o godz. **8** m. **04.** — Do Stryja, Chyrowa odchodzi pociąg osobowy o g. **8** m. **04.** — Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego odchodzi pociąg osobowy o godz. 11 m. 47 i o godz. 6 m. 30

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5.59 m. rano

3)

Życie gorączkowe

(La vie brulée)

komedja w 2 aktach

przez

LUDWIKĘ FIGUIER.

(Ciąg dalszy).

Pan Pr. (tonem słodkawym). Carcassone moi państwo, jest to ojczyzna mojej żony, mała mieścina na południu Francji — palące słońce, ulice puste, dusz 30.000, zamknięte staremi wałami, biskup, 3 mosty, 20 topoli i 40 żandarmów. Tumany prochu i kurzu, nudy pełną garścią. Jak tylko się przekonam, że jestem... nie zrobię skandalu, wcale nie moi państwo — nie będę robił wyrzutów, nie proszę państwa — nie użyję rady podanej w *l'homme-femme* — nie moi państwo. Ja pójdę po prostu na dworzec kolei żelaznej południowej, kupię bilet na pociąg pospieszny do Carcassone, wręczę go pani Presto i powiem jej: „szczęśliwej drogi.“

Pani Pr. (przestraszona). O, wolałabym już sztylet, albo rewolwer.

Pan Presto (na stronie). Ba, wiem o tem dobrze.

Geoghean. Ah, to bardzo bardzo mnie bawi. Peters, notyskę.

Peters. Yes. (Daje mu notyskę, w której Dżogin notuje, obie panie siadają koło stołu, za niemi stają panowie.)

Scena 7.

Ci sami. — Wchodzi baron z głębi — chodzi bardzo prędko wzdłuż i wszerz, na nikogo nie zważając.

Pan W. (do Presta). Znasz pan tego jegomości?

Pan Pr. Nie, lecz opisywano mi go szczegółowo.

Pan W. Wiesz pan skąd pochodzi?

Pan Pr. Nie; lecz zapewniają w klubie, że to sportsman — trzyma konie wyścigowe.

Pan W. Ah — czy tutaj?

Pan Pr. Nie... w Anglji.

Pan W. Czy jest akcjonarjuszem towarzystwa sztucznego gazu?

Pan Pr. Nie... ale bardzo wielu innych towarzystw.

Pan W. Francuskich?

Pan Pr. Nie.. amerykańskich..

Pan W. Ale jest bogaty...

Pan Pr. Na miljony. (Baron znika przez drzwi w głębi).

Pan W. (bierze Presta pod rękę i występuje naprzód sceny). Gdzie lokuje swoje miljony?

Pan Pr. Na nieruchomościach w Pampelunie...

Pan W. Fi... hiszpańskie zamki... Jest przy tem baronem?

Pan Pr. Na biletach wizytowych.

Pani W. (do pani Presto). Baron! to bardzo dobrze brzmi w salonie — powinna byś moja droga, zaprosić go na twój bal.

Pan W. Proszę cię moja droga, należałoby może zasięgnąć pierwej nieco wiadomości o nim...

Pani W. Ah! mój przyjacielu, jesteś zacofany, dzisiaj się już nikt nie dowiaduje, nawet o służących — to zabiera za dużo czasu.

Pani Pr. Czy Pan Bref zna go?

Pan Pr. Nie, osobiście go nie zna — Baron został mu polecony przez dyrektora spółki sproszkowanego węgla, do którego adresował go jeden bankier z New-Yorku. Bankierowi opowiadał o nim pewien kapitan statku parowego z Guadolquivir, który poznał się z nim przez jednego komisanta z Manchester, który znowu polecał go na mocy listu pewnego przedsiębiorcy okrętowego z wysp balearskich, który... (Baron powraca).

Pani Presto (obie damy wstają). Dosyć tego — baron ma minę wcale przyzwoitą, ułożenie wzorowe, rękę delikatną — (na stronie). Pewna jestem, że używa rękawiczek Nr. 6½. (Głośno). To wystarcza — zaproszę go. (do barona) Panie!

Baron (wyciągając zegarek). Dwunasta. (Zatrzymuje się nagle przed panią Presto). Racz mi pani wybaczyć, żem się dotad nie ukłonił, lecz od 11 do 12 ja nie widzę nic, nie słyszę nic... ja trawię; tak pani, trawię śniadanie a dla przyspieszenia tej operacji chodzę, bez zatrzymania się, przez godzinę; jedną godzinę, ani minuty więcej, ani minuty mniej. Jest dwunasta, służę pani. (Lornetuje ją).

Pan Pr. (do żony, która się wdzięczy). Eulaljo, pociąg do Carcassone już gwiżdże.

Pani Pr. Dobrze, niech sobie gwiżdże, tymczasem proszę mi nie przeszkadzać być grzeczną.

Pan Pr. (mrucząc). Hm, grzeczną powiada pani? Kokietka !...

Pani Pr. (do barona). Baronie, daję jutro bal — proszę pana, racz nas zaszczycić swoją obecnością.

Baron (wyciąga notyskę z kieszeni i przegląda). Jutro — wtorek — 13 stycznia — prawda? zobaczmy co przypada na jutro wieczór: Siódma godzina — obiad w klubie; siódma minut 30, próba nowych cygar w grand Café — ósma, teatr Chatelet — wejście przez foyer artystów — (ciszej) pytać o lożę wielkiej Palmiry... hm... opuśćmy to... dziewiąta minut 15, bakarat u małego Oskara, dziesiąta minut 5, raut u pani Potesco, bulwar Pereire; dziesiąta minut 35 teatr amatorski i żywe obrazy u hrabiny Grizeldy; jedenasta, ostatnia scena baletu opery... wejście przez foyer artystów — zapytać o lożę małej Amandy (ciszej) z nią do Champs-Elysés — hm... tego... szczegóły poufne — opuścimy to... Dwunasta, herbata u przyjaciela Filippo, na Battignolles... Dwunasta minut 20 stawię się u pani (zapisuje w notysce). O dwunastej minut 20; już zapisane.

Pani Pr. Jeżelibyś sobie baronie życzył przedstawić nam kogo, będzie nam bardzo przyjemnie.

Baron. Pozostaje już tylko, żebyś pani była łaskawą powiedzieć mi swoje nazwisko.

Pani Pr. A prawda (z emfazą). Markiza de Presto.

Pan Pr. Eulaljo!...

Pani Pr. (cicho). Dajże pokój; tytulik ten bardzo ładnie brzmi (głośno). Avenue de l'Alma 355.

Baron. 355; — który się dopiero buduje?

Pani Pr. Rzeczywiście; dachu jeszcze nie ma; zajmujemy pierwsze piętro.

Baron (wyciągając zegarek). Racz pani wybaczyć.. ale czas to pieniądz; i nie mogę go już więcej wydawać. (Obie panie siadają). Oto już 35 minut czekam na pana Bref; 35 minut straconych! Należy mi się wynagrodzenie. (do Józefa) Pan Paweł Bref winien mi 1250 franków.

Józef (wychylając głowę przez okienko). Co takiego?

Baron. Jest to cena mojego czasu: 25 franków minuta.

Geog. Oh!

Peters. Oh, oo...

Józef (wychodzi z po za kraty i podaje baronowi gazetę). Możebyś pan tymczasem, czekając na dyrektora, pozwolił gazetę?

Baron. No... ależ to stara gazeta.

Józef. Nie panie, poranna, dzisiejsza, poniedziałek, 12.

Baron. O! kochany panie, ja będąc człowiekiem postępowym czytam tylko dzienniki...

Józef. Jutrzejsze?

Baron. Nie — pozajutrzejsze. (Wyciąga dziennik z kieszeni). Dzisiaj mamy 12, prawda? oto jest *Piorun* ze środy 14.

Józef (bierze od niego dziennik i ogląda). Prawda. To się nazywa czytać o przyszłości. (Wraca za kratę).

Scena 8.

Ci sami. Pani de Baltaroni wchodzi hałaśliwie z głębi.

Baltaroni (z po za drzwi). Powóz niech czeka.

Geog. Ah!... akcjonarjuszka!...

Baron (do Józefa). Kto jest ta pani?

Józef. Pani Baltaroni, wdowa po jenerale meksykańskim. Ma ona poślubić pana Pawła Bref.

Baltar. (Do pań) Jak się macie panie? Panowie! (kłania się) Spóźniłam się trochę, prawda?

Baron. Jest to przywilejem pięknych kobiet. (Na stronie, lornetując ją). Wcale mi się podoba ta dama.

Baltar. (Na stronie, lornetując barona). Te pan jest bardzo dystyngowany.

Baron (j. w.) Bogata wdowa! Co prędzej hołd powabnemu wdowieństwu. (Głośno:) Pani baron Teodor de Valpariaso składa u nóg twoich swoje hołdy.

Baltar. (j. w.) Bogaty baron! uśmiech dla baronji. (Głośno:) Panie!

Scena 9.

Ci sami. Paweł Bref wchodzi z głębi. Wszyscy wstają.

Bref (do Baltaroni). Dzień dobry moja droga. (Podaje jej rękę). Wracam od mojego notarjusza. Intercyza jest gotowa i zapraszam was moi przyjaciele, żebyście byli łaskawi przyjść dziś wieczór podpisać ją. (Spostrzega Dżoghina).

Józef (cicho). To nowy akcjonarjusz.

Pan W. (przedstawiając) Sir Artur Dżoghin, o którym ci tak często opowiadałem.

Bref (do Dżoghina). Spodziewam się, że będziesz pan łaskaw przyłączyć się dziś wieczór do naszych przyjaciół.

Geog. Ah... to zrobi bardzo wielką przyjemność mnie.

Peters. Bardzo...

Pani Pr. Dziś wieczór! och, ślicznie będę wyglądać.

Pan Pr. Dla kogo, proszę pani, dla kogo?

Pani Pr. O! z pewnością nie dla pana.

Pan Pr. Pani Presto, pani Presto, nie igraj z Carcassone!

Pani Pr. (wzrusza ramionami, do pani W.) Chodźmy, chodźmy, nie mamy czasu do stracenia..

Pan Pr. Dlaczego pani, dlaczego?

Pani Pr. Trzeba pomyśleć o toalecie, trzeba się zrobić piękną, na złość panu, i na złość Carcassone! (wychodzi śmiejąc się z panią Witt).

Józef. Panowie! godzina posiedzenia (wchodzi za kratę).

Pan W. A zatem chodźmy (do Dżoghina) Proszę pana.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: W Hodak.